Rok 1872. Kraków, wtorek 1 października. Nr. 224.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	5 „ 25	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

KRAJ

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje: Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

W pierwszym umieszczeniu wiérsz	8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiegoi Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. —
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piatkewskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — B. Wołowski Administrateur de la Gazette des 'Etrangers Wien Kolovratring 9. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wellzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Od administracji.

Szanownych prenumeratorów naszych upraszamy o **wczesne** nadsyłanie przedpłaty na czwarty kwartał 1872, aby nam oszczędzić nawału pracy przy końcu kwartału i uniknąć przerwy w przesyłce dziennika.

Cena przedpłaty na „KRAJ“ pozostaje ta sama, t. j.:

w Krakowie:

rocznie	20	złr.
półrocznie	10	„
kwartalnie	5	„
miesięcznie	2	„

we Lwowie

w księgarni Gubrynowicza i Schmidta:

rocznie	21	złr.	—	ct.
półrocznie	10	„	50	„
kwartalnie	5	„	25	„
miesięcznie	2	„	—	„

z przesyłką pocztową:

rocznie	24	złr.	—	ct.
półrocznie	12	„	—	„
kwartalnie	6	„	—	„
miesięcznie	2	„	25	„

☛ W przyszłym kwartale drukować będziemy we felietonie tom II powieści Adama Bełcikowskiego „PATRJARCHA“. Nowoprzybywający abonenci otrzymają tom I téj powieści w osobnéj na ten cel zrobionéj odbitce **bezpłatnie.**

Najtaniéj i najdogodniéj przesyłać pieniądze **przekazami pocztowemi,** gdyż opłata od 10 złr. wynosi tylko 5 cnt., a do 50 złr. tylko 10 cnt.

☛ Razem z prenumeratą nadsyłać można pieniądze na dzieła wydane nakładem wydawnictwa *Kraju*, których spis znajduje się między inseratami.

Kraków 30 września.

W przeszłym tygodniu odbył się drugi z kolei kongres starokatolików w Kolonji.

Sprawozdania i wiadomości zebrane podczas tego kongresu świadczą o znacznym wzroście kościoła starokatolickiego w Niemczech i po za granicami Niemiec od czasu ostatniego kongresu w Monachium. Kongres koloński jest już jednym krokiem daléj w rozwoju starokatolicyzmu i świadczy o głębszem i jaśniejszem pojęciu obowiązków i celów ze strony reprezentantów staréj tradycji katolickiéj Jeszcze przed rokiem na kongresie monachijskiem cały ruch opozycyjny przeciwko ultramontanizmowi watykańskiemu, niemiał charakteru ściśle określonego i jasno wytkniętego celu.

Przywódcy ruchu starokatolickiego na kongres w Monachium, wahali się jeszcze pomiędzy protestem przeciwko nieomylności papiezkiéj i uchwałom ostatniego soboru, a gruntowną reformą kościoła katolickiego. Kongres monachijski miał przeważnie charakter można powiedzieć teoretyczny, podczas, gdy przedstawiciele starokatolicyzmu na kongresie w Kolonji stanęli odrazu na gruncie praktycznym. Jak pierwszy tak i drugi kongres chętnie się oświadczył za zbliżeniem się do innych wyznań chrześciańskich, z tą jednak różnicą że od niejawnych częstokroć najsprzeczniejszych żądań przeszłorocznego kongresu, starokatolicy przystąpili do położenia trwałéj podstawy przyszłemu rozwoju katolicyzmu. W prawdzie i w r. bież. i inne wyznania, między innemi prawosławie i anglikanizm, były reprezentoowane przez swoich profesorów i teologów, ale tym razem starokatolicy nie dali się uwieść w żadne spory teoretyczno-metafizyczne, twierdząc przez usta profesora Schulte, że kongres staro-katolików nie jest żadnem zgromadzeniem do rokowań i sporów, a tém samém nie może roztrzygać kwestyj wielkiéj doniosłości. Dopiero wtenczas, gdy starokatolicyzm będzie miał sobie właściwe organa, tj: episkopat, można będzie pomyśléć o połączeniu się na téj lub owéj zasadzie z innemi wyznaniami chrześcijańskiemi. Dopóki to nienastąpi, starokatolicyzm bez swego episkopatu niemoże myśléć o zmianie swego powszechnego prawa, staréj tradycji, a musi poprzestać na zmianach i reformach mniejszéj doniosłości. Zadaniem istotnie kongresu kolońskiego było bliższe określeni swego stanowiska państwowego i korporacyjno-kościelnego, bez czego dalszy rozwój starokatolicyzmu jest prawie niemożebnym.

Parlament niemiecki i rządy muszą uznać katolików nieuznających uchwał soboru watykańskiego, jako członków kościoła uznanego przez państwo i uwolnić ich z pod jurysdykcji biskupów, którzy przyjęli dogmat nieomylności i inne uchwały soboru r. 1870.

Krok taki ze strony państwa ułatwiłby starokatolicyzmowi jego zadanie i dopomógłby mu do dalszéj organizacji.

Własność kościelna również była przedmiotem narad kongresu kolońskiego, przyczém postanowiono żądać od państwa części dawnéj własności kościelnéj, przyznając do reszty prawo t. z. nowo-katolikom.

Taki jest mniéj więcéj rezultat ostatniego kongresu, z czego najlepiéj można się przekonać, że pomimo powiększenia się liczby zwolenników starokatolicyzmu, stanowisko jego w Niemczech jest więcéj niż wątpliwe i dosyć zależne od przyszłego zachowania się rządu i parlamentu niemieckiego.

Brzesko 27 września.

(K. R.) Rada powiatowa tutejsza na posiedzeniu w dniu 26 b. m. odbytém, dokonała następujących czynności:

I. Zamieniła w uchwałę wniosek wydziału powiatowego, jeszcze w miesiącu lipcu powzięty, aby przedłożyć wysokiemu sejmowi petycję o uchwalenie ustawy téj treści:

1. W każdéj wsi ma być szkoła ludowa z wyjątkiem wiosek małych, położonych w bliskości innych wsi.

2. Szkoły ludowe obecnie istniejące, mają być jak najspieszniéj tak z reformowane, a nawet tak urządzone według zasad komisji edukacyjnéj, ażeby każda szkoła tworzyła dla siebie odrębną całość a nie była zakładem jedynie przygotowawczym do szkół wyższych i ażeby wykształcała młodzież na bogobojnych dla własnej przedewszystkiem gminy użytecznych członków.

3. Szkoły ludowe zakładane i utrzymywane być mają z funduszu krajowego utworzonego przez opodatkowanie całego kraju po wcieleniu do tego funduszu majątku dotychczasowego szkół ludowych.

4. Płaca najniższa nauczyciela szkoły ludowéj ma wynosić rocznie najmniéj 300 złr. w. a. oprócz tak zwanych „naturaliów“, jak: mieszkania, opału i t. d.

5. Przymusowe uczęszczanie do szkoły ludowéj ma być ściśle przestrzegane względem wszystkich dzieci bez różnicy wyznania wiary.

II. Powzięła uchwałę wniesienia ponownie petycji do wysokiego sejmu o uchwalenie ustawy, zaprowadzającéj gminy zbiorowe.

III. Przyjęła do wiadomości petycję, przedłożoną przez wydział powiatowy do wysokiego sejmu, ażeby sprawa zniesienia prawa propinacyjnego na najbliższéj kadencji sejmowéj stanowczo załatwioną została.

IV. Uchwaliła przesłanie „komitetowi głównemu do zbierania składek na szkoły ludowe“ kwoty 100 złr. z funduszów powiatowych.

V. Przyjęła do wiadomości sprawozdanie wydziału powiatowego o dokonaném już założeniu i utworzeniu 74 kas pożyczkowych gminnych w powiecie Brzeskim.

VI. Uchwaliła przedstawienie do wysokiego sejmu potrzeby, aby sprzedający konie i bydło na jarmarkach wykazywali się poświadczeniem własności przedmiotu sprzedaży.

Jakkolwiek rok ten jest rokiem niezwykłych a tak dotkliwych klęsk, zwłaszcza w powiecie Brzeskim, złożyli członkowie rady powiatowéj po zamknięciu posiedzenia dobrowolne datki w kwocie 67 złr. na stypendja czyli zapomogi dla biednych synów włościańskich do szkół średnich uczęszczających. Rada powiatowa uchwaliła już dawniéj wydanie 100 złr. na ten cel z funduszów powiatowych na bieżący rok szkolny. Lista subskrypcji otwarta.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Kraków 30 września.

Zarząd towarzystwa pedagogicznego nadesłał nam litografowany egzemplarz petycji do sejmu w sprawie oświaty z prośbą, abyśmy pod petycją tą zbierali podpisy. Egzemplarz ten petycji złożony jest w biurze administracji naszéj przy ulicy Mikołajskiéj Nr. 435 gdzie takowy podpisywać można. Osnowa téj petycji jest następująca:

Wysoki Sejmie!

Sprawa oświaty ludu w ostatnich czasach żywiéj nieco w kraju naszym poruszona, od lat kilku wyczekuje od wysokiéj reprezentacji kraju stanowczego załatwienia przez wydanie ustawy regulującéj stosunki szkół ludowych.

Jak dalece dotychczas obowiązujące przepisy są niedostateczne, dowodzi najlepiéj dzisiejszy stan szkół ludowych. Póki przeszło 3000 gmin wiejskich nie posiada wcale szkół elementarnych, póki przeszło pół miliona dzieci obowiązanych do szkoły nie uczęszcza, póki nauczyciele ludowi pobierają pensję taką, że z niéj wyżyć prawie nie podobna — póty nie może być u nas mowy o prawdziwéj oświacie.

A przecież bez niéj niemożliwym jest wszelki postęp pod względem narodowym, ekonomicznym i społecznym, bez niéj wykonywanie praw obywatelskich ludowi przysługujących jest iluzorycznem bez niej wreszcie samorząd gmin staje się i stać się musi bezrządem.

Że zaś gminy nasze wiejskie, na które dotychczasowa ustawa prawie wyłącznie nałożyła obowiązek utrzymywania szkół ludowych, zbyt są ubogie, aby obowiązkowi temu same sprostać mogły, a zbyt mało czują potrzebę oświaty, ażeby dobrowolnie tak znaczny ciężar ponosić chciały, że daléj sprawa zaprowadzenia szkół we wszystkich gminach jest interesem nie gminy naszéj, ale kraju całego — przeto koszta utrzymywania szkół ludowych ponosić winien kraj cały, z podatków opłacanych w równéj mierze przez wszystkich opodatkowanych.

W imię przeto lepszéj przyszłości — któréj bez oświaty ludu wiejskiego nigdy nie zdobędziemy, w imię najżywotniejszych interesów tego ludu biednego i wyzyskiwanego — bo jest ciemny i nie zna warunków swego rozwoju — w imię przyszłych pokoleń, w obec których my dzisiaj zaniedbaniem sprawy oświaty ludu ciężką zaciągamy winę, — upraszają podpisani:

„Raczy Wysoki Sejm jeszcze w ciągu bieżącéj sesji sprawę szkół ludowych jako najważniejszą i najnaglejszą stanowczo załatwić uchwaleniem ustawy w tym duchu, aby:

1) każda gmina miała swoją szkołę ludową,

2) aby koszta utrzymywania szkół ludowych opędzano z podatków krajowych.

3) aby uregulowano płace nauczycieli ludowych w myśl ustawy z 14 maja 1869 roku oznaczając najniższą płacę na 300 złr. w. a.“

Wiedeń 28 września.

[Posiedzenie komisji skarbowéj delegacji austrjackiéj]. — Wczoraj toczyły się bardzo ożywione rozprawy nad budżetem ministerstwa wojny. Kilka tytułów przyjęto bez rozpraw; dopiero wniosek rządu, ażeby ustanowić posadę jeneralnego inspektora armji i dla niego przeznaczyć pensji 10,000 złr. wywołał opozycję w komisji.

Minister wojny Kuhn oświadczył, że pozycji téj nie można wykreślić choćby dla tego, że najjaśniejszy pan mianował już inspektorem arcyksięcia Albrechta.

Rechbauer protestuje przeciwko temu, ponieważ tylko delegacja ma prawo wyznaczania kosztów.

Giskra: Budżet na taki zbytek niepozwala, wreszcie po cóż są delegacje, jeżeli u góry tworzą samowolnie posady.

Brestel powiada, że finanse nie pozwalają na sinekury.

Pozycji téj nie przyjęto.

W dalszych pozycjach wnosił minister wojny przedłużenie czasu służby czynnéj w wojsku i w skutek tego podwyższenie kosztów utrzymania wojska linjowego o 3,761,511 złr. Wniosek swój uzasadniał tém, że w Prusach jest czas służby czynnéj dłuższy.

Giskra: Prusy mają pieniądze a my mamy długi. W r. 1848 honwedzi węgierscy, którzy krótko służyli w wojsku wypędzili wojska austrjackie wyćwiczone długą służbą. Mimo dłużéj służby w wojsku nie uniknęliśmy Sadowy.

Kuhn zwraca uwagę, że we Francji podwyższają także stan armji.

Brestel: My nie chcemy naśladować Thiersa, który zajmuje się wszystkiem, wojskowością i ekonomją, nie znając się ani na jednem ani na drugiem. Lud nasz jest przeciążony, potrzebuje spoczynku, potrzebuje odetchnąć. (Żywe oklaski).

Andrassy powiada, że dłuższa służba w wojsku sprowadziła zwycięztwa niemieckie. (Zaprzeczanie).

W końcu przy głosowaniu pozycji téj nie przyjęto, zostawiając sumę taką jaką w roku zeszłym uchwalono. Wszystkie pozostałe tytuły i pozycje bez dyskusji przyjmowano.

Na posiedzeniu popołudniowem uchwaliła komisja budżet ministerstwa spraw zagranicznych we wszystkich pożycjach zgodnie z przedłożeniem rządowém. Wydział skarbowy delegacji węgierskiéj przyjął cały budżet ministerstwa skarbu.

Wiedeń 29 września.

(L) Jedynem źródłem, z którego się żywi obecnie dyskusja polityczna, — są rozprawy delegacyjne. Budżet wojenny chociaż w ogólności nie natrafił na opozycję, któréj się spodziewano w pewnych kołach, wywołał przecie starcie stronnictw przy ustępie o przedłużeniu czynnéj służby wojskowéj; wniosek rządu — mimo czynnego poparcia osobistego ze strony ministrów spraw zewnętrznych i wojny, pomimo iż ten ostatni przez wmięszanie osób cesarza i arcyks. Albrechta sprowadził dyskusję na bardzo ślizki tor nie zdołał się utrzymać; oczywiście prasa centralistyczna głosi z emfazą nowy ten „tryumf stronnictwa niemieckiego“. Na podobną opozycję napotkał budżet wojskowy i w węgierskiéj delegacji. — Obecnie roztrząsają rozmaite delegacyjne kontrakta o dostawę potrzeb wojennych, które znowu dadzą powód do niesnasek z ministrem wojny i ten bowiem popiera znienawidzoną spółkę Skenego.

Sprawie odrzucenia 3 letniéj służby wojskowéj poświęca *N. Fr. Presse* artykuł wstępny, w którym jako powód przytacza smutny stan finansów i dodaje ze stanowiska niemieckiego, że Niemcy w Austrji najwięcéj stosunkowo ponoszą ciężarów i przeto muszą się sprzeciwiać każdemu pomnożeniu takowych. Mimo to *N. Fr. Pr.* jest przeciwną ustanowieniu budżetu normalnego dla ministra wojny, z powodu, iż temby się nie zapobiegło coraz to nowym żądaniom. — W Węgrzech starają się załagodzić scysję między ministrem wojny a reprezentacją; w tym celu proponuje *Pest. Lloyd* żeby przyjąć zamiast obecnéj 2-miesięcznéj 6-miesięczną służbę czynną, być może żeby się taki wniosek pośredni przy wspólném głosowaniu utrzymał. Między klerykałami a prawnopaństwową opozycją wybuchła scysja: Pan Greuter ogłasza artykuły w dziennikach klerykalnych, w których narzeka na brak respektu dla kurji u Czechów i t. p. — t. j. dąży on do zerwania z federalistami, bo trudno przypuszczać, żeby te artykuły miały na serjo cel nawrócenia n. p. partji młodoczeskiéj do szczerego katolicyzmu.

Inni jak Giovanelli starają się jeszcze utrzymać równowagę, wmawiając w swoich przyjaciół politycznych, iż tak nie jest, jak utrzymuje ks. Greuter.

Kronika tygodniowa.

[Ciocia bez Ł. — docieczona 40-letnia tajemnica — opatrzne zrządzenie i Piękna Helena — coby ciocia powiedziała, gdyby długi język miała — p. Łukasz ludożerca — *Situation pénible* — Kalchas — konfiskata broszur i areszt domowy — Klemens XIV, łaźnia Marfiewicza i Turcaret — sto tysięcy za milczenie — interes krajowy niecierpiący zwłoki — p. Maurycy i jego brat cioteczny — mur bez fundamentów — małomiejski fortel — sążnisty inseracik.]

Oj, te ciocie! te ciocie!

Malcem byłem jeszcze i uczyłem się abecadła, kiedy mi ciocia po raz pierwszy dała się we znaki... a mówię o cioci w znaczeniu prostem, nie w tém przenośném, w jakiém tego wyrazu lud wiejski używa, który zimną febrę zwie ciocią, ciotulą, ciotuchną.

Było to tak. W studjach moich literackich, w których przewodniczyła mi ciocia Andzia, naówczas jeszcze 20-letnia panienka, doszedłem był już do głoski *Ł*. Wymawiałem ją wybornie, bezporównania lepiéj od méj nauczycielki, która mimo usilnych starań i mozolnego ćwiczenia nigdy w téj mierze do doskonałości doprowadzić nie mogła: język szanownéj cioci odmawiał posłuszeństwa. Wiem z doświadczenia że języczek ten był ostrym, ale w czém był upośledzony, iż trudności téj nie mógł podołać? to przez długie lata pozostało dla mnie tajemnicą. Zagadkę tę udało mi się wreszcie rozwiązać, ale niedawniéj jak... w przeszły wtorek, to jest tego dnia kiedy przedstawiano w teatrze krakowskim „Piękną Helenę.“

Powiem krótko jak to było. Ciocia przyjechała do Krakowa cokolwiek cierpiąca. Przywołano doktora. Doktor kazał cioci pokazać język. Ciocia uczyniła zadość wezwaniu, ale... i tu mi się od razu wyjaśniła zawikłana ta kwestja, nad którą nieraz po dniach całych w mém dzieciń創stwie napróżno się zastanawiałem.

— Więcéj, więcéj! — zachęcał doktor cioteczkę do pokazania mu dokładniéj szlachetnego narzędzia mowy.

Ciocia starała się być posłuszną, ale wysilenie było daremne.

— Nie mogę! odrzekła.

I w saméj rzeczy nie mogła. Samo tylko ostrze języka, sam tylko jego koniuszek zdołał przez wrota jéj ust na świat boży się wychylić.

Zrozumiałem. Ciocia ma **za krótki** język! Oto przyczyna cała dla któréj *Ł* nigdy w jéj ustach nie brzmi tak dobitnie jak w moich, a zapewne i w twoich szanowny czytelniku.

Mnie — długość języka nie ubliża wcale, jest to bowiem przymiot niezbędny dla kronikarza. Ale krótkość ciocinego języczka jest (pamiętając o jego ostrości) prawdziwém błogosławieństwem niebios, prawdziwie opatrznem zrządzeniem jeżeli użyć zechcemy wyrażenia jednego z moich kolegów w zawodzie feletonisty.

Coby to było, gdyby ciocia miała długi język! Strach!

Powiedziałaby mi zaraz pewną tajemnicę o pewnéj gorliwéj czytelniczce mieszkającéj przy ulicy Grodzkiéj pod L. ** a długojęzyczny feletonista zarazby tę ploteczkę powtórzył...

Powiedziałaby mi niezawodnie czy p. X. starający się o rękę panny Y. dostał koszyka czy też sam zaprzestał konkurów w domu pod L. ** przy ulicy ⁂

Powiedziałaby mi o różowych marzeniach panny N. N., wiążących się z mającym wkrótce nastąpić wyborem prezydenta...

Powiedziałaby mi o podobnychże marzeniach pp. A., B., C., D., E., F., G., H. i t. d. i t. d. wiążących się z wspomnianym wyborem, jakkolwiek żaden z tych panów o własnéj kandydaturze nie myśli.

Powiedziałaby mi o zbawiennych projektach pewnego znakomitego obywatela, który zamierza w swoim powiecie dla powszechnego pożytku założyć nowy bank pod nazwą: „Ogólno-narodowy, powiatowo-komisowy Bank“ a zostawszy dyrektorem tego banku, postarać się o podział czynności tego banku na dwa banki, w którychby obu on był dyrektorem, a uskuteczniwszy to podzielić je na cztery i t. d. póki się da. N. B. z tym warunkiem, aby w miarę „mnożących się czynności“ wzrastały płace dyrektorów w geometrycznéj proporcji dla powszechnego dobra i na chwałę boską...

Powiedziałaby mi jakie przez pewną koterję przygotowują się manewry na przyszłą kadencję sejmową, aby w sprawie oświaty ludowéj i szkół początkowych żadna ważniejsza uchwała nie przyszła do skutku...

Powiedziałaby mi.....

Pst! cicho! sza!

O czém to ja mówiłem?... Aha, już wiem. Mówiłem, a raczéj chciałem mówić o tém jak kochana ciocia się cieszyła, że tak wyraźnie wymawiam głoskę, z którą ona nigdy do ładu przyjść nie mogła.

Przed wujciem i stryjciem, przed ciocią Ińcią i przed ciocią Domcią, przed dziadziem i babcią popisywać się musiałem z moim talentem. A gdy wieczorem w niedzielę zeszli się u nas goście na wiścika, zaraz ciocia Andzia się spytała pana Łukasza:

— S*w*ysza*u*eś pan, panie *U*kaszu, jak ma*u*y *u*adnie *eu* wymawia?... No, powiedz *eu* Maciusiu!

— Ełłłłł! — zagołgotałem jak Meleagris gallopavo, vulgo jak indyk na widok czerwonéj chusty.

— Nie pojmuję w saméj rzeczy, panno Anno, jak go pani nauczyłaś Ł. wymawiać, — rzekł pan Łukasz. Wszak pani sama nie możesz wymówić téj głoski!

Tego tylko powiedzenia trzeba było cioci Andzi. Wiedziała ona dobrze (acz nie wiem kto jéj powiedział), że jéj z tém ładnie, kiedy niby się sili Ł. wymówić, kiedy przekrzywia krąglutką buzię, to wydymając, to wciągając w siebie rumiane policzki z rozkosznemi w pośrodku dołkami.

W odpowiedzi tedy i jakoby na przekor panu Łukaszowi, krótki (ale ostry) jéj języczek rozbijać się począł jak szalony o ściany jéj buzi i o oba szeregi ząbków, bieluchnych jak dwa stada owiec wychodzących z kąpieli.

Patrzał na nią z uśmiechem pan Łukasz i takie przytem robił oczy, jakby ją chciał połknąć żywcem...

— Jeszcze źle, jeszcze nie dobrze! powtarzał chcąc przedłużyć egzercycje językowe cioci Andzi, co mu się w saméj rzeczy udawało.

— Jak się ciocia ożeni z panem, to pan ciocię nauczy... zdobyłem się na mądrą uwagę.

Liczko różowe cioci Andzi zmieniło się w karmazynowe.

— Co też ty za g*w*upstwa pleciesz! — rzekła, gromiąc mnie swemi czarnemi oczyma przytomna téj rozmowie druga ciotka moja, ciocia Ińcia, również *ł* niewymawiająca.

— Jakto *gwupstwa?* — zawołałem obrażony przedrzeźniając ciocię Ińcię, i dodałem bez namysłu: Ja słyszałem, jak ciocia Ińcia pytała się wczoraj cioci Andzi, czy ciocia Andzia poszłaby za pana Łukasza, a ciocia Andzia powiedziała: Posz*u*abym, gdyby mnie chcia*u*...

— Cicho malcze! — przerwała mi ciocia Ińcia.

— K*u*amiesz Maciusiu! — zawołała zrozpaczona ciocia Audzia.

— Otóż nie kłamię, nie kłamię! — krzyczałem, opierając się z całéj siły cioci Ińci, która porwała mnie za ramię i chciała z pokoju wyprowadzić. — Nie kłamię! A jeszcze ciocia Ińcia powiedziała: Dlaczegoby cię nie mia*u* chcieć? Chcia*u*by cię, chcia*u*, aż mu się oczy świecą. Ale jabym go nie chcia*a*, bo go*u*y!...

Co się daléj stało, niech mnie raczy szanowny czytelnik uwolnić od wyznania. Wyprowadzony zostałem przemocą do drugiego pokoju, a tam przytrzymany muszkularną rączką cioci Ińci, znalazłem się *dans une situation vraiment pénible.* (O takich rzeczach i sprawach mówi się w dobrém towarzystwie tylko po francuzku.) Co się jednak ze mną więcéj stało i jak to na mnie podziałało... tego mi wrodzona feletonistom skromność wymienić nie dozwala. Ktoby jednak umierał z ciekawości, niech raczy zaglądnąć do jakiéj dobréj encyklopedji pedagogicznéj, a zapewne rzecz tę znajdzie dokładnie opisaną pod wyrazem: *Klaps.* Liczba mnoga: *klapsy.*

Nie zliczyłbym i nie spisał na wołowéj skórze, ile razy potém jeszcze w życiu dały mi się we znaki szanowne ciotule moje, a w szczególności ciocia Andzia!

Kiedy zacząłem chodzić do szkoły, czatowała na mnie codzień na ulicy przed końcem ostatniéj lekcji, abym zamiast wracać do domu nie poszedł się wałęsać z kolegami. Późniéj odbywała regularnie ścisłą rewizję mego siennika, konfiskując przechowywane tam papierosy. Późniéj przejmowała adresowane do mnie (najwyraźniéj: do mnie!) pachnące bileciki. Późniéj... ach, i pocóż te wspomnienia!...

Pocóż budzić w duszy pamięć niepowrotnéj młodości! Czterdzieści lat upłynęło od owéj sceny przy wiściku z powodu litery Ł, czterdzieści lat! I jam dziś już stary — a ciocia z bieluchnych ząbków swoich dwa jeszcze tylko przechowała na przedzie i to z żółtawo-zielonkowatą emalją i czarnemi plamami. Włosy siwiuteńkie, twarz pofałdowana w tysiące zmarszczków, wywiędła i żółta, oczy bez blasku, na brodzie zarost jak u dojrzewającego młodziana, a w ręku nieodstępny różaniec!

Biedna ciocia! Co się z niéj stało!

Ale nie dziw. Wszak te lat czterdzieści — to kawał czasu niemały.

Ciocia jednak zapomina o téj czterdziestce, o swojéj bródce i o mojéj łysinie, i tak ze mną postępuje, jakbym był jeszcze dawnym psotnikiem Maciusiem.

Całe poobiedzie aż do godziny siódméj przesiedziałem u niéj. Chwyciłem wreszcie za kapelusz, aby się z nią pożegnać.

— Dokąd idziesz? — zapytała.

— Do teatru.

— A jaką dają sztukę? — indagowała mnie daléj.

— „Piękną Helenę“.

— Co?... co?... „Piękną Helenę“! Ty? na „Piękną Helenę“?... Chyba nie wiesz co to za sztuka!... — wołała ciocia zgorszona.

Skandal z p. Offenheimem zawsze jeszcze jest na porządku dziennym i rzecz zdaje się teraz brać obrót więcéj na serjo, t. j. robią przygotowania u góry do rzeczywistéj kontroli całego urządzenia kolei czerniowieckiéj, i o ile się zdaje, zamyśla p. Banhans zamiar swój stanowczo przeprowadzić, mimo krzyków wszechwładcy czerniowieckiéj kolei; dotąd zwykliśmy byli widzieć tylko bezskuteczne „rewizje" na téj osławionéj linji kolejowéj i tryumfy p. Offenheima.

Peszt 28 września.

Gorliwość i wytrwałość komisji skarbowéj delegacji przedlitawskiéj zasługuje na wszelkie uznanie. Codziennie odbywa dwa posiedzenia po 4 i 5 godzin trwające. Na tych posiedzeniach obecni są nietylko członkowie komisji, którzy z wielką uwagą badają każdą pozycję, ale także większa część delegatów, którym przystęp jak wiadomo jest dozwolony. Dotychczas obradowano w ten sposób, że zrana zajmowano się budżetem ministerstwa wojny a popołudniu budżetem obu pozostałych ministerstw wspólnych. Ponieważ jednak te ostatnie budżety zostały już wczoraj ostatecznie załatwione, odtąd więc tylko budżet ministerstwa wojny będzie przedmiotem obrad. Jeżeli mimo to komisja z tą samą wytrwałością będzie daléj obrady prowadzić, to wkrótce prace swe zakończy i z początkiem października będą się mogły rozpocząć posiedzenia pełne delegacji.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji skarbowéj przy obradach nad budżetem ministerstwa wojny powiodło się Rechbauerowi przeprowadzić znaczne obniżenia w sumach przez rząd żądanych jakkolwiek obniżenia te nie są tak wielkie jakie on pierwotnie wnosił.

Przy tytule 3 pominąwszy już poprzednio wykreśloną sumę 3,761,511 na powiększenie stanu czynnego wojsk, został wniosek rządowy domagający się 24327321 złr. zredukowany na 23,450,848. Przy tytule 18 na miejsce żądanych 16,310,444 złr. tylko 15,540,307 zostało dozwolone.

Przy tytule 19 zamiast żądanych 11,323,068 dozwolono tylko 10,142,640 złr., nakoniec przy tytule 20 w miejsce 8,537,534 złr. uchwalono 7,368,199 złr.

Sprawa umowy o dostawę potrzeb wojskowych ze Skenem była wczoraj przedmiotem nadzwyczaj żywych rozpraw w delegacji węgierskiéj. Dziś przyszła ta sprawa pod obrady komisji skarbowéj delegacji przedlitawskiéj. Powód do tego dała petycja stowarzyszenia szewców w mieście Skuc w Czechach o zniesienie téj umowy.

Rechbauer skorzystał z téj sposobności, ażeby zainterpelować ministra wojny czy ma zamiar skorzystać ze służącego mu prawa wypowiedzenia owéj umowy.

Kuhn przemawiał bardzo żywo za utrzymaniem umowy. Oświadczył on, że z towarów jakie dostarcza spółka Skenego zupełnie jest zadowolony, czegoby nie mógł powiedzieć o towarach dostarczanych za panowania wolnéj konkurencji. Obuwie dostarczane przez takich przedsiębiorców, rozłaziło się na nogach po dwóch lub trzech dniach chodzenia. Wspomniał także Kuhn o wniosku postawionym w delegacji węgierskiéj przez pewnego żarliwego nieprzyjaciela umowy ze Skenem, mianowicie żeby każda dywizja osobno zawierała umowę z przedsiębiorcami o dostawę towarów. Wniosek ten z powodu nierówności i zamięszania jakieby wprowadził jest niemożebny w wykonaniu. Wreszcie na interpelację Rechbauera powiedział, że do wypowiedzenia umowy potrzebuje zezwolenia samego cesarza. Gdyby mu delegacja przedłożyła lepszy sposób zaspakajania potrzeb wojska, to w takim razie gotów byłby wypowiedzieć umowę Skenemu, gdyż jemu tylko dobro wojska leży na sercu.

Rozprawy nie doprowadziły do żadnego postanowienia. Na wniosek Herbsta zostały odroczone do następnego posiedzenia Na porządku dziennym następnego posiedzenia stoi także budżet marynarki.

Delegowany **Rozer** z wielką gorliwością stara się zwrócić uwagę członków delegacji na toczący się właśnie proces w Stanisławowie. Zbiera on podpisy na interpelacji, którą chce zaraz na pierwszém posiedzeniu pełnem wnieść. Interpelacja ta zapytuje się ministra wojny czy mu wiadomem, że głównodowodzący w Galicji przyjął propozycję, ażeby przez pozorne popieranie usiłowań przekupienia komisji poborowéj, wyśledzić sprawców nadużyć przy poborach? czy minister zamierza pociągnąć do odpowiedzialności owego dowódzcę w Galicji? i wreszcie czy myśli przedsięwziąść jakie środki w celu czuwania nad komisjami poborowemi? Sprawa jest dość ważna, ażeby się nią delegacja zajęła. Władze wojskowe tak niegodną rolę grają w tym procesie, że honor wojska wymaga tego, ażeby wypadki galicyjskie zostały wyjaśnione, i żeby poznano zapatrywanie się ministra wojny na tę sprawę. Delegowani galicyjscy odmówili podpisu na interpelacji, niemniéj dr. Rozer znajdzie potrzebnych sześć podpisów pomiędzy pozostałymi delegowanymi.

Niemcy.

[Obawy żeby się rząd od obrony ordynacji powiatowéj w izbie panów nie cofnął — w jaki sposób obie strony operują — z festynu malborskiego Niemcy sami drwić już sobie zaczynają.]

Dzienniki liberalne widocznie są przejęte obawą, żeby rząd, a mianowicie sam Bismark nie opuścił ordynacji powiatowéj, nie bronią jéj osobiście w izbie panów.

Donieśliśmy wczoraj o zabiegach, jakie czynią ultrasy konserwatywne, ażeby zapobiedz przyjęciu téj ustawy. Nie pominęliśmy i tego, że organa tych ultrasów głoszą teraz o obojętności rządu dla ustaw liberalnych. Żeby sparaliżować te zabiegi, *Schlesische Ztg.* ze swej strony czyni wszystko co może, żeby dwór pruski i Bismarka podrażnić przeciwko ultrasom. Zestawia więc wszystkie ich sprawki, o których wie, że w swoim czasie bardzo wyższe koła gniewały. Za podstawę rozumowań służą jéj dwa głosy ultramontańskie: dzieło Gerlacha „*Kaiser und Papst*" i niedawny „*Program*" przyszłego redaktora *Kreuz-Ztg.* Nathusiusa. Z tych dwóch dokumentów wylicza *Schles. Ztg.* ultrasom wszelkie uchybienia, zrobione kiedykolwiek cesarzowi lub Bismarkowi, a mianowicie, że partja ta nie wyrzeka się możliwego aljansu z zagranicznemi dążnościami, jeźliby w kraju gnębioną była, że cesarza przyrzekającego katolikom w Wersalu wdanie się w sprawę rzymską, a zezwalającego dziś na jéj prześladowanie, ogłasza za niesłownego, że Bismarka traktuje jako chorągiewkę, która podług wiatru, jaki wieje, posługuje się pomocą raz jednéj, to znów drugiéj partji, i w tym tonie daléj cytuje wynurzenie ultrasów, aż dochodzi do oświadczenia w *Kreuz-Ztg.* [illegible], że rząd najlepiéj zrobi, jeźli się zawczasu wycofa ze stanowiska nieprzyjaznego partji konserwatywnéj i wycofanie to słabą obroną ustawy powiatowéj w izbie panów zadokumentuje. Zgoła, stara się *Schl. Ztg.* wbić cesarza i Bismarka w ambicję, żeby się ultrasom nie dali i ordynację gwałtem w izbie panów wpływem swoim przeprowadzili.

Po wielkiéj zagorzałości, szczególnie kiedy jéj braknie podstaw rzetelnych, Niemiec łatwo lubi nagle ostygnąć. Wtenczas „*Gemüthlichkeit*" jego pozwala mu drwić sobie w najlepsze z własnego dzieła. Taka zmiana usposobień zachodzi już względem festynu malborskiego. Na dowód tego przytoczymy drwinki jednego z dzienników pruskich, wyprowadzone ze sceny przyjęcia cesarza przez grono dziewic malborskich, drwinki, jakichbyśmy w własném imieniu ze względu na płeć piękną nigdy sobie nie pozwolili. Pozwólmy się więc wygadać samemu korespondentowi niemieckiemu:

„Przed dworcem kolei żelaznéj urządzono gustowną werendę, strojną w kwiaty i kobierce, w któréj dwadzieścia cztery najdorodniejszych dziewic malborskich miało przyjmować cesarza uwieńczeniem i przemową. Jeden ze starych radców malborskich mających renomę najlepszego proroka zmian powietrznych, zapowiedział na dzień festynu świetną pogodę i sprawił tém, że weranda stanęła bez dachu. Dziewice festynowe w białych ubiorach zebrały się w umówionéj sali, oczekując tam pana Henry z Elbląga, który miał do utrefienia ich zjechać z nowemi na ten cel zamówionemi szynjonami. Pora nadejścia pociągu wiozącego cesarza nadchodziła, a pana Henrego jak nie widać, tak nie widać. Nareszcie zjawia się z pomocnikiem i z grzebieniami, ale któż opisze przerażenie dziewic, kiedy im na wstępie oświadcza, że w pośpiechu wybierania się połowę szynjonów zostawił w domu. Nikt nie uwierzył przypadkowi. Krzyk powszechny obwiniał pana Henry o zamiar częściowego uskutecznienia odwetu francuskiego, który umysły niemieckie wszędzie i zawsze zaprząta. Nie było rady. Trzeba się było zgodzić na to, że nieparzyste numera ozdobione będą szynjonami, a parzyste gładko uczesane. Ledwo p. Henry zdołał jakotako ufryzować festynowe panny, kiedy głos dzwonka ogłasza nadejście cesarskiego pociągu, a tu deszcz leje, jak z wiadra i ziemia rozmokła. Mężczyzni zaginają pantaljony na buty i brną w błocie ze stoicką rezygnacją. Panienki po pewnym namyśle uginają sukienek i próbują przeprawy. Stopy zatapiają się w błocie, atłasowe trzewiki, rozmiękłe i zbłocone, zamieniają się w podpory nóg niezbadanego kształtu i znaczenia. Wstępują jednak do werendy, szykują się w szeregi i z rozpaczą spoglądają po sobie, dostrzegając sprawionego deszczem nieładu włosów i niezbyt ozdobnego przylegania rozmoczonych sukien do konturów ciała. Zęby szczękają od zimna, a tu cesarz nadchodzi i przodująca wystąpić musi z przemową: „Najjaśniejszy cesarzu, zbawco ojczyzny" — zaczyna dość rezolutnie, w tém miejscu jednak zacina się i ani rusz daléj. „*Na, na; es war gut gemeint,*" — odzywa się cesarz na jéj pocieszenie, podając jéj rękę i udarzywszy resztę przemokłych dziewic łaskawém skinieniem głowy, co prędzéj do zamku przed deszczem umyka. Dziewice zaś zabrały się i poszły do domu napić się bzowych kwiatków."

Przypominamy, że to sami Niemcy tak z dziewic swoich drwinkują.

Rossja.

[Powody ograniczenia wolności prasy — Ucisk młodzieży uczącéj się — utrudniony wstęp do uniwersytetów.

Jednym z najważniejszych powodów zniesienia dawnéj ustawy prasowéj i ograniczenia [illegible] wolności prasy, z jakiéj dotychczas korzystała Rossja, — jest niezaprzeczenie silny jéj wpływ szczególniéj na młodzież uczącą się.

W projekcie do nowéj ustawy wyraźnie bowiem powiedziano: książki i czasopisma częstokroć bardzo zgubnego kierunku dostają się w ręce młodzieży szkolnéj, zwłaszcza gimnazjalnéj, i zawczasu „napawają trucizną umysł i serce młodociane". Nie da się zaprzeczyć, że ostatniemi czasy silne upowszechniło się zamiłowanie do pracy umysłowéj pomiędzy młodzieżą uczącą się po wyższych zakładach naukowych. Być może, że takie namiętne rzucanie się młodzieży gimnazjalnéj do czytania często podejrzanéj wartości książek i artykułów dziennikarskich pod pewnym względem wywiera wpływ szkodliwy, ale pomimo to ograniczenie wolności prasy dla uchronienia młodzieży szkolnéj od szkodliwych wpływów literatury bieżącéj — jest środkiem nadzwyczaj oryginalnym i bynajmniéj nieprowadzącym do celu.

W Niemczech i Anglji wychodzi także niemało dzieł i broszur, których wpływ na młode umysły mógłby być szkodliwym jednak nikt tam nie myśli dla zapobieżenia szkodliwemu wływowi złéj książki ograniczać wolność prasy. Zresztą młodzież po zakładach naukowych niemieckich nie jest bynajmniéj zdemoralizowaną, chociaż dzięki wolności prasy w Niemczech wiele wychodzi dzieł podejrzanéj wartości naukowéj i moralności. W Rosji tego nie pojmują, że wszystko zależy od wartości samych zakładów naukowych i stojących na ich czele; że rozbudzanie pomiędzy młodzieżą prawdziwego zamiłowania do pracy umysłowéj obudzi w niéj wstręt do wszelkich blageryj. Rząd jednak woli chwycić się łatwiejszego środka — ograniczyć wolność prasy, a młodzież natychmiast zacznie się ćwiczyć w mądrości i bojaźni Bożéj. Ci panowie widocznie zapominają, że w czasach, kiedy o wolności słowa nikt jeszcze w Rosji nie marzył to młodzież po zakładach naukowych miała swojego rodzaju tajną literaturę w rękopismach, która przechodziła z rąk do rąk z jednego zakładu do drugiego, któréj wpływ szkodliwy w swoim czasie objawiał się na każdym kroku.

Przy dzisiejszym jednak stanie średnich zakładów naukowych, prawie niepodobieństwem jest, aby nauczyciele mogli jakiś wpływ wywierać na młodzież, która w swych pedagogach widzi największych wrogów. W skutek rozporządzenia ministerjalnego, mającego na celu utrudnienie wstępu do uniwersytetów, egzamin staje się nie środkiem przekonania się o postępie i zdolnościach uczniów, a środkiem odstraszenia ich raz na zawsze od uniwersytetu. W ciągu roku bieżącego w kilku gimnazjach rossyjskich ani jeden nie zdał matury, jedynie tylko dlatego, że nauczyciele gimnazjalni nazbyt sumiennie się stosują do rozporządzeń ministerjalnych.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Sambor 25 września.

Rok bieżący należy do najnieregularniejszych. Kiedy przez cały maj nie było deszczu, od czerwca leje i leje aż do teraz z małemi przestankami. Więc nie jedna kopa zboża zgniła w polu i nawet ją do gumna nie zwieziono. Za to piorunów mamy podostakiem. W kwietniu zniszczyły pioruny dwie wierzby stojące nad rzeką Dniestrem we wsi Sozani; w lipcu od uderzenia pioruna spaliła się chałupa we wsi Tarchanowice i z tego samego wypadku 13 b. m. zgorzał stog z 50ma kopy zboża we wsi Straszewice. Natura jest kapryśna i samowolna: jedno zboże niszczy przez zbytnią wilgość, inne wraz z budynkami pali. — Znów Prusacy wzięli się do wykupywania dóbr z lasami w samborskich górach i płacą wysokie ceny. Temi czasy kupił niejaki Heneczko, drukarz z pruskiego Szląska, wieś Procisne i ma zamiar drukarnię w Samborze założyć. Nie wiem tylko czy będzie miał co drukować. — Mimo bardzo niestałéj pogody kolej dniestrzańska z Chyrowa do Stryja jest na ukończeniu i wszędzie już szyny kładą. Gdy jednak z powodu iż deszcz towarzyszył robotom i nasypy bardzo rozmokły, można się wielkich usunięć spodziewać, zachodzi pytanie czy ta kolej będzie mogła tego roku do użytku publiczności być oddaną.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Piąta lista składek na szkoły ludowe. Komitetowi krakowskiemu zbierającemu składki na szkoły ludowe, nadesłano i do biura prezydenta m. Krakowa, który przewodniczy w tym komitecie, złożono następujące ofiary:

Za pośrednictwem p. Ant. Bożewskiego złożyli: pp. filja banku hip. w Krakowie 25 zła.; Ant. Bożewski 10 zła.; Ign. Benio i Zygmunt Schanzer po 5 zła.; Józef Wolański 3 zła.; Teodor Theobald, Emil Baruch, A. L. Hochwald, Pinkas Kahane, Breindel Leser, Aron Holzer, po 2 zła.; Stefan Karwowski, Antoni Borzęcki, Antoni Rozmanith, Jonas Anisfeld, Chaje Anisfeld, Izak Schermant, Chaim Throberg, Markus Anisfeld, po 1 zła.; Ch. L. Hirschfeld i J. K. Dembitzer po 50 c.; razem 69 zła.

Za pośrednictwem p. dr. Strzeleckiego złożyli: pp. urzędnicy magistratu krakowskiego, (oprócz składek miesięcznych których wykaz późniéj ogłoszony będzie), Piotr Umiński 5 zła.; Wyrobisz 3 zła.; Brzeżański i Wężowicz po 2 zła.; Łoziński, Białkowski, Wojakowski, W. Piotrowski, Piwoński, Kulski, Spałek, Papieski, Czasz, Malinowski i Kwiatkowski, po 1 zła.; Zembaczyński, Pniewski, Stężycki, Burzyński i Trapsza po 50 c., Muszyk i Wójcicki po 40 c., Szurmiak 20 c.; razem 26 zła. 50 c.

Za pośrednictwem administracji *Czasu* złożyli: pp. Pariś Maurizio 10 zła.; od cechów krakowskich 10 zła.; ze składki na zabawie w Wieliczce 10 zła.; ze składki w Tarnowie w hotelu krakowskim 6 zła.; dr. Wład. Ściborowski 6 zła.; A. Marasse z Tworkowy i A. Z. po 5 zła.; na odczycie p. M. Gawalewicza złożono 3 zła. 40 c.; A. J. Przeździecki 2 zła. 50 c.; P. T. M. 1 zła. 50 c.; M. S. i K. Denker po 1 zła.; T. Żychliński z Poznania 2 talary; Tarłowski i A. Rejewicz po 1 rsr.; razem 61 zła. 40 c., 2 talary i 2 ruble.

Za pośrednictwem tejże administracji *Czasu*, złożyli na stypendja dla nauczycieli szkół ludowych: pp. Feliks Stobnicki 1 frydryksdor; dr. Aleks. Kremer 5 zła.

Za pośrednictwem p. Jana Koscha złożyli: pp. Jan Kosch i Ign. Wójcikiewicz po 5 zła.; N. Jędrze. i ks. Walenty Skimina po 2 zła.; Mańkowski, J. Bazes, Józef Kozłowski, N. N., J. Rehmann, K. Rząca, ks. Jędrzéj Przybyś, H. Schubert po 1 zła.; J. K., J. Kasprzy., Rychlicki i Kratzer po 50 c.; razem 24 zła.

Za pośrednictwem p. prof. dr. Rydla, na założenie w Krakowie bursy dla młodzieży kształcącéj się na nauczycieli szkół ludowych złożyli: pp. prof. dr. Rydel i prof. dr. Rosner po 5 zła.; dr. Maciéj Leon Jakubowski i Wład. Żurowski po 2 zła.; N. N. 1 zła., razem 15 zła.

Za pośrednictwem p. Fran. Ślęka złożyli: pp. dr. Z. Blatteis 2 zła.; A. Tenczyn, Teodora Olszowska, Seweryna Trauczyńska, Zarębski, M. Gilewski, po 1 zła.; Kirszanek Waleryan 80 c.; A. P. 50 c.; N. N. 30 c.; Szybowski 16 c.; Jan Marek 15 c.; N. N. i Roman Walter po 10 c.; Wyleżyńska 2 centy. Prócz tego za pośrednictwem p. Fran. Ślęka złożyli, jako składki miesięczne za lipiec i sierpień, pp. Fran. Ślęk 4 zła.; Aleks. Bondzewicz 2 zła.; B. S. 1 zła.; Zygmunt Kowalski 50 c.; razem 16 zła. 63 c.

Za pośrednictwem p. dr. Harajewicza złożyli: pp. Wiktor Zaremba 3 rsr.; Pazderski Feliks i Orzechowski Tadeusz po 2 zła. 50 c.; Józef Nitkowski, N. N., Wyleżyńska, M. W. i M. P. po 2 zła.; Ant. Górnisiewicz i St. J. po 1 zła.; Teofil Cerkiewicz 70 c.; Agnieszka Hanicka, Anna Wojaczek, N. N. i Jacenty Makula po 50 c.; Anna Górska i Barbara Grossowa po 40 c.; N. N. 30 c.; Rozalja Spiwnka i Jan Orlik gajowy z Czernichowa po 20 c.; Anna Szmeidler $18\frac{1}{2}$ c.; Walczakiewiczowa 7 c. — Prócz tego za pośrednictwem p. dr. Harajewicza złożyli, jako składki miesięczne: pp. Kazimiera Szczepańska, Marja Dyktarska i Roman Maruja po 1 zła.; N. N. $3\frac{1}{2}$ c.; razem 24 zła. 54 c. i 3 ruble.

P. Ign. Żółtowski piątą ratę miesięczną za wrzesień na poczet składnego przez niego tysiąca zła. na założenie w Krakowie bursy dla młodzieży kształcącéj się na nauczycieli szkół ludowych 125 zła.

Składek centowych zebranych przez p. Ign. Żółtowskiego w ciągu września 2 zła.

Składki objęte tą listą piątą wynoszą razem 369 zła. 7 c., 5 rsr., 2 talary, 1 frydryksdor. Kwota ta złożoną została tymczasowo na procent w krakowskiéj kasie oszczędności.

Składki objęte niniejszą listą piątą, doliczone do składek ogłoszonych w czterech poprzednich listach, a wynoszących razem 2,743 zła. 44 c. i list likwidacyjny na 100 rubli, wynoszą ogółem 3,112 zła. 51 c., 5 rubli, 2 talary, 1 frydryksdor, oraz list likwidacyjny na 100 rubli z kuponami.

Ogłaszając tę piątą listę składek, upraszam zarazem szanownych panów, którzy przyjęli łaskawie zaproszenie komitetu do zbierania dobrowolnych ofiar i w celu zapisywania tychże otrzymali arkusze litografowane, aby raczyli ze zbieraniem składek pospieszać i zebrane pieniądze wraz z wykazami ofiarodawców komitetowi nadsyłać; albowiem z dniem 31 grudnia r. b. kończy się termin pozwolenia rządowego do zbierania składek na szkoły ludowe.

Kraków, 28 września 1872 r.

Dr. *Dietl*, przewod. w komitecie.

Na szkoły ludowe złożono w administracji *Kraju:* Polacy zamieszkujący Adrjanopol i jego okolice 200 franków w złocie: Z. L. 4 zła.

Wczoraj rozpoczął się twutygodniowy jarmark świętomichalski w Krakowie.

Z niemałem zdziwieniem oglądaliśmy wczoraj w ogrodzie strzeleckim na koncercie, z którego połowę dochodu przeznaczono na oświatę ludową, lampjony, użyte do oświetlenia i przystrojenia ogrodu. Jedne z nich oznaczone były wielką, czarną głoską W., inne czarnym krzyżem, na innych czarny dwugłowy orzeł państwa niemieckiego roztaczał swe skrzydła, jeszcze inne wreszcie jaśniały barwami prusko-niemieckiemi: czarną, białą i czerwoną. Korony poumieszczane nad godłami nie pozostawiały żadnéj wątpliwości co do ich znaczenia. Czy pp. przedsiębiorcy, urządzający koncert na oświatę ludową, chcieli tym sposobem wpoić we wszystkich to przekonanie, że tylko przez gorliwe szerzenie oświaty zdołamy się wydobyć z pod pożerającéj nas przewagi Niemców? Czy owe symbole panowania pruskiego, jaśniejące na lampjonach ogrodowych, miały być dla publiczności polskiéj groźném „memento?" Nie wiemy tego, ponieważ znaczenie takich przystrojeń nie jest jasne ani widoczne, przeto uważamy je za niestosowne w mieście polskiém i w ogrodzie, zwiedzanym przez publiczność polską.

† Baron Wład. Nagy, wysłużony jenerał, którego imię nosi jeden z pułków galicyjskich, załogujący obecnie w Krakowie, zmarł w Gradcu dnia 26 b. m.

Wypadki. — W dniu 28 z. m. przybył do hotelu Narodowego młody człowiek liczący około 26 lat, zażądał pokoju, gdy mu go dano wyszedł zaraz do miasta i powrócił późno w nocy, gdy do godz. $10\frac{1}{2}$ rano dnia następnego nie otwierał pokoju, kelner hotelowy zapukał do niego, w téj chwili rozległ się strzał, gdy do pokoju wybito okno znaleziono go nieżywego, wystrzałem z pistoletu odebrał sobie życie. Z metryki znalezionéj przy samobójcy, powzięto przekonanie, że nazywał się Leon Juljusz Porzanowski, syn b. sędziego do szczególnych poruczeń przy kom. rz. spraw. w Warszawie. Mieszkał w Krakowie od dwóch miesięcy, miał po rodzicach odziedziczyć znaczny majątek który stracił, zdaje się, że długi i brak środków do życia, były powodem samobójstwa.

— W nocy z 29 na 30 z. m., podoficer 40 pułku piechoty, zabawiwszy późno w noc w mieście, chciał wnijść niepostrzeżenie do koszar Franciszka Józefa, aby uniknąć odpowiedzialności za późny powrót. Gdy od strony ulicy Karmelickiéj przechodził przez mur aby się dostać na podworzec koszar, szyldwach stojący w podworcu dał ognia i położył go trupem na miejscu.

Zmiana w dziennikarstwie. — Czytamy w *Dzienniku Polskim:* Zanosi się na ogromną zmianę w publicystyce lwowskiéj. Pan Jan Dobrzański, zajęty teatrem, zdecydował się sprzedać *Gazetę Narodową*, aby wyłącznie poświęcić się sztuce. Nabywcami być mają: jen. Ludwik Mierosławski, p. Pędracki (z Tarnowa), p. Mochnacki (z Jarosławia), p. Nereusz Jaroszyński (z Pętlikowiec) i trzej inni obywatele, należący do stronnictwa radykalnie demokratycznego. — Panowie ci obejmują wydawnictwo od 1 października rb.; p. Dobrzański zobowiązał się do końca r. 1873 zostawić swoją firmę *Gazecie*, rzeczywistym jednak kierownikiem będzie redaktor mianowany przez nowych właścicieli. — Tym sposobem zamiast pisma chwiejno konserwatywnego będziemy w kraju mieli organ o dążnościach prawdziwie skrajnych. Nie podzielamy, jak wiadomo, tych dążności; ale szanujemy każde szczere przekonanie i witamy nowo odrodzony organ koleżeńskiém „Szczęść Boże!"

P. Dobieszewski uwolniony z posady. — Wydział krajowy na posiedzeniu odbytém w piątek dnia 27 września, uchwalił, jak *Dzien. Polski* donosi, udzielenie dymisji p. Dobieszewskiemu, inspektorowi szpitalów krajowych.

— Owszem. Jakżebym mógł nie znać „Pięknéj Heleny" Offenbacha...

— I ty chcesz iść! A, tegom się po tobie nie spodziew*aa!*

— Moja ciociu... jużem za stary... już się nie zepsuję...

— Ależ to sztuka niemoralna w najwyższym stopniu! I antireligijna! akatolicka!

— Akatolicka? to już niemożebne ciociu kochana, bo rzecz się dzieje przed oblężeniem Troi, a wówczas jeszcze o katolicyzmie mowy nie było.

— A Kalchas?.. czy sądzisz że każdy się tu nie domyśli... że mu się mimowoli nie nasunie na myśl grzeszne porównanie....

— Broń Boże! jakież ciocia upatruje podobieństwo?

— Nie chodź, nie chodź! — wołała ciocia nie tłumacząc się bliżéj, a gdym się począł wyrywać, schwyciła mnie za poły mojéj czamarki...

Z kieszeni wypadły mi dwie broszury, które dopiero co wziąłem był z księgarni, aby zdać o nich sprawę czytelnikom... Ciocia z chyżością pantery rzuciła się ku drzwiom; drzwi zamknęła na klucz, klucz schowała do kieszonki.

Ja stałem osłupiały. Korzystając z tego, wyrwała mi ciocia z ręki owe dwie broszury, które z ziemi podniosłem, i spojrzała na tytuł:

Pierwsza nosiła napis: „O potrzebie zakonów! z okazji broszury p. t. *Co nam po zakonach?* rozważył J...f Ł.......i. Kraków, 1872."

Drugiéj tytuł brzmiał: „Precz z Jezuitami! albo: dlaczego towarzystwo Jezusowe jest największém niebezpieczeństwem dla państwa i kościoła? Rzym, 1872."

Sam się domyślisz, nie potrzebuję ci więc mówić szanowny czytelniku, że się tego wieczora do godziny dziesiątéj nie wydostałem z aresztu domowego, to jest z pokoju cioci, że ci zatém o przedstawieniu „Pięknéj Heleny," ani o Kalchasie nic powiedzieć nie mogę.

Domyślisz się również, że obie wspomniane „heretyckie" broszurki uległy konfiskacie i na całopalenie skazane zostały, że zatém i o nich niepodobna mi pisać.

Wzięła mię tedy ciocia dobrodziejka na konfessatę i trzygodzinnego musiałem wysłuchać kazania za to, że czytam takie „jadem zatrute" dziełka, a nadto, że pisuję do *Kraju*, z czém się przypadkiem wygadałem.

— Piszecie przeciw kościo*u*owi! — lamentowała ciocia.

— Broń Boże! — rzekłem — tylko przeciw jego fałszywym podporom: ultramontanom, jezuitom...

— Mów: ojcom jezuitom! — poprawiła mnie ciocia.

— Przeciw zmartwychwstańcom, stańczykom...

— Ojcom zmartwychwstańcom, ojcom stańczykom! — wołała ciocia niehamując się w zapale. — Tak!... niestety!... Niby to oo. zmartwychwstańcy nie to samo co oo. jezuici, a oo. jezuici niby to nie to samo co kościo*u!?*

— Ależ ciociu kochana! błogosławionéj pamięci Klemens XIV....

— Daj mi pokój święty z twoim Klemensem! — przerwała mi ciocia niehamując się w wyrazach. I już tego wieczora nie dała mi przyjść do słowa.

Od siódméj do kwadransa na jedenastą bez przerwy trwała eksorta. Mimo lat sześćdziesięciu kilku, nie zabrakło szanownéj cioci głosu ani słów. — Jak w łazienkach Marfiewicza, to grubokroplistym deszczem wyrazów, to znów jednym szerokim prądem wymowy, zmywała mi głowę.

Wróciłem też do domu jak zmyty. Nazajutrz o świcie wyjechałem z Krakowa, aby się z ciocią już nie spotkać. Wróciłem dopiero we czwartek, wiedząc, że cioci już niema i że na scenie krakowskiéj ukaże się tego wieczora po raz pierwszy „Turcaret," komedja nieśmiertelnego autora „Gil Blas'a z Santillany" i „Djabła kulawego." Nie przeczuwałem, że zamiast na Türcarecie, na innéj będę komedji.

I mówiłem sam do siebie idąc do teatru: Sto tysięcy franków ofiarowano niegdyś Le Sage'owi za to, aby „Turcaret" nie był przedstawiony w Théâtre francais! A chudy literat odrzucił tę tak znaczną kwotę, wyżéj ceniąc sławę autorską, a może głos obowiązku, który mu kazał wytknąć w całéj nagości ohydę zdemoralizowanego świata finansistów, generalnych eksploatatorów społeczeństwa, spanoszonych lokajów i bardziéj od nich jeszcze znikczemniałéj, zbankrutowanéj szlachty.

Ileby też dzisiejsi eksploatatorowie społeczeństwa, dzisiejsi czciciele tak zwanego „szwindlu" giełdowego, lub założyciele niektórych banków i konsorcjów dali za to, aby jaki genjalny autor wycofał swoją komedję z repertoarza? Ileby naprzykład dał....

— Panie dobrodzieju! na słóweczko!.. — przerwał mi moje marzenia biorąc mnie pod ramię pan... pan... dajmy na to, że się nazywa panem Maurycym. A było to w chwili, gdym idąc ku teatrowi z rynku, wchodził na Szczepańską ulicę.

— Przebacz pan... Siódma bije, idę do teatru.

— Niewarto, panie dobrodzieju! niewarto! Jakiegoś turka grają. Żeby to jeszcze „Przeora" albo „Łobzowianów," coś narodowego, to ale!

— Ja muszę iść na dzisiejsze przedstawienie. Ale czegóż to pan sobie życzysz? Czy co nagłego?

— Sprawa krajowa, panie dobrodzieju! — odrzekł p. Maurycy z naciskiem — nie cierpi zwłoki!

— A, to co innego... Chodźmy, służę! I poszliśmy na planty ręka pod rękę.

— Bo to panie, — rzekł pan Maurycy — jak jednemu z nas stanie się niesprawiedliwość, jak jeden pokrzywdzony, to potém każdemu tak się stać może! Dlatego panie dobrodzieju, ja tak żywo czuję krzywdę, która mnie się stała. — Gdyby nie to, panie, że kraj kocham, dalibóg ojczyznę, toby mi tam o to nie szło — pal djabli!

— Cóż to za krzywda stała się panu?

Opowiedział mi pan Maurycy całą dość nudną sprawę, (któréj powtórzeniem nie myślimy utrudzać szanownego czytelnika), i zacytował z pamięci odnoszące się do niéj akta.

— Wnieś pan rekurs do wyższéj władzy! — poradziłem bez namysłu.

— Już! już, panie dobrodzieju! Ale wydział krajowy nie uwzględnił rekursu!

— Ha, to darmo... na to już niema rady.

— Jest, panie! jest! Tylko nie wiem, czy dobra i w téj mierze właśnie prosiłbym o radę. Bo to... ja sam myślałem, że już rady niema, gdy w tém nadjeżdża mój brat cioteczny z $_*{}^*{}_*$owa, a ja mu się żalę. A on na to:

— Głupiś! jak pana Boga mego miłego kocham! (to jego przysłowie). Głupiś! — rzecze mi tedy, panie dobrodzieju, i mówi: ja sam miałem takuteńką sprawę w $_*{}^*{}_*$owie. I rekurs nie pomógł i kazano mi zwalić mur dwupiętrowy, dlatego, że był bez fundamentów. W trzech dniach, panie dobrodzieju! — W trzech dniach, jak pana Boga mego miłego kocham! A oto już pięć tygodni upływa — i nic!

— Nic? — zapytałem brata.

— Nic! — odpowiedział. — I nietylko nic, ale jeszcze na swojém postawię, jak pana Boga mego miłego kocham!

— A to jak? — zapytałem brata.

— Bo to, panie, — rzecze — z autonomją to nie łatwo. Dawniéj to wszystko zależało od jednego urzędnika. Człek z jednym pogadał, ot! Pogadał człek rorumnie, ot! i wszystko się zrobiło. A teraz, to nie tak. Człek niemało, panie, nachodzić się musi, aby coś zrobił.

— Hm, ale jak? — zapytałem.

— Ou wa! — odpowiedział. — Ręka rękę myje! Radzców teraz wprawdzie wiele, ale jak jeden i drugi i trzeci i czwarty radzca zacznie za czém chodzić, to przecież coś wykołacze, byle się szczerze człekiem zajął i wziął w protekcję. A protekcja, to znowu nie taki cud wielki! — „W trzech dniach," panie, stało *schwarz auf weiss!* Pierwszego dnia zaprowadziłem do pana radzcy krawca pięciu moich chłopaków, ja sam szósty staję. Sześć surdutów, sześć kamizelek i sześć par spodni! To coś znaczy — a przytém się pogadało o interesie. Potém do pana radzcy szewca: sześć par butów! A przytém się pogadało o interesie. Panie radzco malarzu! wymaluj mi moję rodzinę na jedném płótnie, a mnie we środku. To przecież coś znaczy. A przytém się pogadało o interesie. A potém do łóżka buch! gwałtu! chory jestem, umieram! Wołajcie doktora. Suto płacę za konsyljum — ale przytém niech się dowie, że przyczyną choroby zmartwienie, a przyczyną zmartwienia niesprawiedliwość i rozkaz drakoński. — A potém: biegajcie dzieci co tchu po pana radzcę adwokata albo notarjusza; trzeba mi testament pisać....

— No, no, no! Dość już, dość — rzekłem do brata. — Ja nie taki głupi, jak ci się zdaje, ja już wiem co robić...

— I pocóż mi pan to wszystko opowiadasz, panie Maurycy? — rzekłem zniecierpliwiony.

— Bo to... bo ja namyśliwszy się, nie wiem właściwie, czy to tak można... nie jestem siebie pewnym, panie dobrodzieju, czy ja będę miał odwagę...

— Odwagi panu nie zabraknie, ale ja panu nie radziłbym próbować tego w Krakowie, co się pańskiemu ciotecznemu bratu gdzieś tam w $_*{}^*{}_*$owie miało udać... jeżeli prawda.

— Hm, hm, hm, hm!... A ja właśnie chciałem zanieść do pana radzcy redaktora sążnisty inseracik i sześć prenumerat całorocznych!

— Inseraty i prenumeratę odbiera administracja dziennika, a nie redaktor.

— Hm! Ale panie dobrodzieju, czémżebym mógł się przysłużyć samemu panu redaktorowi?

— Artykulikiem o sobie samym — odrzekłem odchodząc bez pożegnania.

Pokręcił pan Maurycy głową nieruszając się z miejsca. Snadź namyślał się nad tém, czy za moją pójść radą, czy za radą ciotecznego swego brata.

Nie wiem, jaka ostatecznie zapadła decyzja i czy popróbował małomiejskiego manewru.

Wiem tylko, że do redakcji *Kraju* nie zaglądał, a „sążnistego inseraciku" i sześciu całorocznych prenumerat nie złożył. O napisaniu artykuliku o sobie samym snadź także nie myśli; starałem się go zatem w téj mierze zastąpić.

Może choć w ten sposób uzyskam przebaczenie szanownych czytelników za zaniedbanie obowiązku recenzenta teatralnego.

ψ.

Uchwałę tę doręczono p. Dobieszewskiemu w sobotę dnia 28 września.

Wystawa owadów w Paryżu. — W pałacu luksemburgskim w Paryżu, otwartą będzie wystawa owadów, trwająca od 1 do 15 października i mająca obejmować zbiory gąsienic jedwabników i ich oprzędów wszelkich ras, próbek jedwabiu, przyrządów do pielęgnowania gąsienic jedwabnika, zbiory pszczół i ich wyrobów, zbiory owadów szkodliwych dla różnych roślin, lub rysunki przedstawiające owady w różnych stadjach ich przeobrażeń, tudzież przyrządy do tępienia gatunków szkodliwych i zbiory zwierząt ssących, ptaków i płazów owadożernych.

Amerykański nadgrobek.—Dyrektor amerykańskiego dziennika w Charlestown wystawił swéj żonie nadgrobek z następującym napisem:

Pamięci Teodory,
małżonki pana ***
wydawcy dziennika . . . . .
Prenumerata wynosi cztery dolary rocznie;
płaci się z góry.
Była dobrą matką i wzorową żoną.
Redakcja dziennika mieści się przy ulicy . . . .
pod nrem . . na 2 piętrze.
Trzeba mocno dzwonić do drzwi.
O droga małżonko! przyjmij żal niepocieszonego męża.
Manuskrypta, które nie znajdą pomieszczenia w dzienniku, mogą być zwrócone na żądanie interesantów.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 28 września pochmurno; termometr od 4.0 doszedł do 13.3 R. Dnia 29 pogoda; termometr doszedł do 16.1 od 9.4 R. Barometr zwolna opada; rano o 6 dnia 30 stan jego był 328.28, termometru 5.6 R. Wiatr północno-wschodni.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Marja hr. Czarnecka z familją z Gogolewa; Ignacy Dobrzyński z familją wł. d. z Jastrzębia; Józef Wójcicki obyw. z Zawodzia; Jan Wankowicz z żoną kapitan z Rossji; Johann Nawratil kap. 70 pułku; Julius Nicolay i Julus Cofacza kupcy z Jaworzna.

(Nadesłane.)

Podziękowanie publiczne.

Od lat trzech, gdy za łaską Najwyższego Boga J. O. Księstwo Czartoryscy kupili Wolę, my niżéj podpisani włościanie wsi Wola justowska doznajemy wciąż od J. O. Dziedziców nietylko opieki, ale i licznych dobrodziejstw, chociaż do nich niczém nie są obowiązani jak tylko swojém szlachetném sercem.

Przed dwoma laty gromada nasza, przekonawszy się o dobroczynnych skutkach oświaty, postanowiła założyć u siebie szkołę. — J. O. Książę, widząc, że ten zamiar przechodzi siły nielicznéj i niezamożnéj gromady, ofiarował bezpłatnie kawał pola pod szkołę i na ogród, a oprócz tego przeznaczył rocznie 25 zła. na opał.

J. O. Księżna Matka dała gromadzie na wieczysty fundusz 1000 zła., od których roczny procent 6 od sta służy na podniesienie szczupłéj pensji nauczyciela.

Nakoniec w tym roku J. O. Dziedzic, chcąc przyjść w pomoc gromadzie mało gruntów posiadającéj, wypuścił jéj na lat 15 za umiarkowanym czynszem 72 morgi pola.

Nie mając innego sposobu okazania naszéj wdzięczności J. O. Dziedzicom, my niżéj podpisani pragniemy chociaż tém publicznem podziękowaniem okazać naszą serdeczną wdzięczność.

Niechaj Bóg Wszechmocny hojnie zleje łaski na rodzinę J. O. Księstwa; niech jéj na wszystkiém błogosławi, i jako Oni nad naszą gromadą, niech Najłaskawszy Stwórca nad Nimi rozciągnie opiekę; niechaj wreszcie sprawi, aby ten piękny przykład dany przez J. O. Księstwo znalazł naśladowanie w naszym kraju, aby nieporozumienia pomiędzy dworami i gromadami, to największe nieszczęście naszéj biednéj ojczyzny, zamieniły się w przychylność z jednéj a miłość z drugiéj strony.

Wola justowska 27 września 1872.

Maciéj Waligóra wójt; *Michał Pieczara* zastępca; *Józef Głupczyk, Bartłomiéj Bieda, Karol Bieda, Józef Kula, Wojciech Klita, Tomasz Włodarski, Piotr Kołton, Jan Koń, Jan Kordas, Jan Pieczara, Mikołaj Rygielski, Wojciech Koń, Jan Pieczara, Tomasz Mazur, Stanisław Włodarski, Marcin Dębowski, Franciszek Mazur, Klemens Kowalski, Stanisław Kordas, Szczepan Zioło, Piotr Jagusiński.*

Gospodarstwo przemysł i handel.

Krakowska wystawa rękodzielniczo przemysłowa.

Wystawa rękodzielniczo przemysłowa w ujeżdżalni wojskowéj pod kapucynami została otwartą podług programu w niedzielę o godzinie 11 przed południem.

Kilkudziesięciu wystawców, którzy zamówili miejsca dla swych wyrobów, dotąd nie nadesłało takowych i dopiero w pierwszych dniach bieżącego tygodnia wyroby te mogą być ustawione w gmachu wystawy.

Z téj przyczyny komitet na liczne przedstawienia interesowanych postanowił uroczystość otwarcia odłożyć do czwartku (3 mb.), aby dać sposobność spóźniającym się wystawcom do uczestniczenia w tym obchodzie.

Sprawozdanie tygodniowe z giełdy (od 22 do 28 września).

Wiedeń 28 września.

△ Spodziewano się powszechnie jeżli nie podniesienia kursów, to przynajmniéj ułatwienia prolongacji. Zeszłego tygodnia przeciętnie brano papiery wysokiego pokrycia żądając po 15% w „Kost", a tego tygodnia żądano 36% i wyżéj za kredyty nawet.

Ile razy tutejsza giełda na Berlin i na wpłaty miljardowéj kontrybucji liczy, tyle się zawsze przerachuje. Z Berlina nadchodziły niższe kursa i wiadomości, że prolongacja i droga i dla małéj spekulacji utrudzona.

W poniedziałek zaraz z początku t. j. na rannéj giełdzie ajenci wielkich domów i instytutów bankowych mieli polecenie wypowiadać depozyta czy to prywatnych spekulantów, czy kantorów mniejszych giełdowych. To zrobiło popłoch i zaczęto wyprzedawać wszystkie papiery. Spadek jednak nie był tak znaczny, jakby się było można spodziewać; przy kredytowych akcjach od 331 do 328, przy Anglo austrjackich od 310 do 307, Hypotekar i innych 4—5 guldenów; ponieważ niepodobieństwo się okazało umieszczenia większéj ilości efektów; na końcu niespodziewanie zabrakło sztuk i przez ubieganie się kontreminy „Kredyty" i „Anglo" brano w prolongację darmo... ale tylko w kulisie, co znaczy, zapisywano trasakcje do książeczki *(in's Büchel)*.

Waluta: Napoleondory były poszukiwane, i było więcéj odbiorców, niż oferentów.

Rozpowiadano sobie jako rzecz pewną, że rząd pruski, właściwie minister finansów w Berlinie miał przyrzec starszym giełdowym *(Börse-Aeltesten)*, że im pożyczy 40 mil. na cele prolongacyjne giełdy, i ztąd robiono wnioski, że i tu będzie mniejszy kłopot z prolongacją. I istotnie kursa poszły do góry w spekulacyjnych papierach, ponieważ zaczęli się spekulanci, którzy byli w „kontreminie", pokrywać, i to głównie ich kupna podniosły kredytowe akcje na 333, a Anglo na 313. Hypotekar-Rentenbank i akcje budowę domów na celu mające *(Baubanken)* nieco się podniosły. Jeźli transakcje w ogólności były nieznaczne, to jedne Anglobank zajmowały uwagę szerszych kół spekulantów kulisowych; ztąd się ta okazała anomalja, że w tym papierze były raz większe niż w innych fluktuacje, a powtóre co moment się zmieniał stosunek tak zwanego „Kostgeldu", raz płacono 3—4 guldenów za 25 sztuk, a niezadługo płacono ½ guldena, by je otrzymać (t. j. „déport" czy „Leihgeld") tylko w „Kost", — a tém samém kupujący wtedy nic nie płacił i jeszcze coś mu zapłacono za to, że kupił, i zostawił sztuki kupione sprzedającemu.

Reakcja w kursach powtarzała się co dnia niemal; i tak jednego dnia Kredyty były 333, jak wyżéj powiedziano, a zaraz na drugi dzień bez żadnéj przyczyny obniżyły się o 3—4 guld., tak samo i Anglo. W tych akcjach zawsze się znajdowali ochotnicy do kupowania przy cenie 308 za sztukę, choć nawet w momencie osłabienia kursów na całéj linji.

Można więc było przewidzieć, że w razie, gdyby coś nadzwyczajnego nie zaszło i kursa się nieco podniosły, ten papier w tym tygodniu stanie co do „haussy" na pierwszém miejscu. Przyczyny racjonalnéj nie ma, odwrotnie o nowych świetnych interesach instytutu tego nic a nic nie słychać (chociaż dyrektorjum Anglobanku ma zwyczaj giełdę informować o lada projekcie lub dobréj szansie, a razem zachęcać do kupna), ani też o rozszerzeniu rubryki komisowych zleceń i bankowego „del credere" — to jednak na dziś wystarcza, że papier ten nie zależy od kursów Berlina lub Frankfurtu, a na wiedeńskiéj giełdzie mali spekulanci się chwilowo rozognili do podpędzania „Anglo" wyłącznie. Praktyczni i doświadczeni giełdziści przyznają, że teraz im się trudno zorjentować wśród tych różnych momentów wpływających równocześnie na giełdę i jéj kursa. — We czwartek np. spodziewano się zmusić kontraminę do odkupywania sprzedanych „in bianco" papierów dla tego, że kursa nadeszły lepsze z placów niemieckich i razem urzędowa przyszła wiadomość o podniesieniu się angielskich „Consols". Zaczęto pędzić do góry Anglo na 314—15, Kredyty na poprzedni kurs, zaczęto sprzedawać Napoleondory o 3—4 centów niżéj, i już kontrominery decydowali się do odkupywania sprzedanych efektów; wtém jeden wielki dom oświadczył, że on sam zapłaci 12—16%, rozumie się, że zaraz rzuciło się wszystko na upewnienie sobie możności umieszczania na dziś kupionych papierów.

Wśród téj ogólnéj preokupacji efekt berlińskich kursów i angielskich „Consols" zniknął i Kredyty, Anglo, Union potraciły ledwie co zdobytą pozycję.

Franko-austrjackie akcje od niejakiego czasu straciły na wziętości i nie są tak elastyczne, jak np. Vereinsbank wprowadzone w życie z niemi równocześnie.

Utrzymują, że instytut ten nie ma szczęścia do wynajdywania interesów zyskownych jako początku, mimo to że ten sam za rutynowanego finansistę poczytywany bankier Erlanger stoi na czele przedsiębiorstwa jak z początku, i dyrektorem banku zrobili dra Giskrę, który ma stosunki z rządem mu sympatycznym już ze względu na jego polityczne tendencje. Nie wiem, ile w tém prawdy, ale słyszałem, że na przedstawienie tych dwóch panów i pod ich naciskiem rada zawiadowcza franko-banku ofiarowała znaczne sumy na cele polityczne rządowi podczas wyborów do sejmu czaskiego, gdzie Chabrusy i kupna dóbr znacznych wymagały ofiar.

Takie operacje jednak dywidendy jak wiadomo nie przynoszą i ostatecznie buchhalterom w wyrównywaniu bilansów dużo robią kłopotów.

(Dokończenie nastąpi.)

Wrocław 28 września.

Pogląd na ruch w handlu zbożowym.

Jesień się rozpoczęła powietrzem wprawdzie zimném, ale bardzo pogodném i roboty w polu z wszelką swobodą postępować mogą.

W Anglji ruch handlowy zboża przedstawia zawsze wielkie ożywienie przy cenach niezmiennie stałych, albowiem coraz jaśniéj pokazuje się, że zbiór tegoroczny przynajmniéj o 15 pct mniejszy będzie od plonu przecięciowego z ostatnich lat dziesięciu; a więc jeżeli kraj ten nawet przy dobrym urodzaju do 9 miljonów kwarterów dowozu potrzebuje, to w tym roku około 12 miljonów kwarterów z zagranicy sprowadzić będzie trzeba. To też widzimy, jak Anglicy zawczasu, wszędzie gdzie tylko mogą, skupują pszenicę, a mianowicie jak znaczne na francuskich placach robią zakupna, płacąc nawet każdą żądaną cenę. Bardzo więc naturalną jest rzeczą, że we Francji pomimo urodzajów prawdziwie świetnych ceny się wciąż stałe utrzymują, a z Marsylji, Bordeaux, Nantes, Hâvre, Rouen donoszą, że nietylko Anglicy, ale i Włosi, Szwajcarzy, Niemcy w zawieraniu transakcji na mąkę i pszenicę ze sobą rywalizują.

W Belgji dowóz ze strony Francji w przeszłym tygodniu znacznie się zmniejszył i usposobienie o tyle większéj nabrało stałości, a w Antwerpji pomimo zwiększonego dowozu krajowéj pszenicy ceny o półtora franka płacono wyższe.

W Holandji z powodu prawie wyczerpanych zapasów i bardzo małych dowozów usposobienie panuje stałe. W Niemczech — po ożywieniu prawdziwie gorączkowém, jakie przez parę tygodni na wszystkich widzieliśmy placach — w ostatnich dniach niejaka zapanowała reakcja z tendencją wstecznego kierunku. Będzieto atoli tylko jedna z tych licznych fluktuacji handlu, która się może wkrótce w przeciwną zamieni.

Na naszym placu ruch od tygodnia trochę się zmniejszył, a nawet ceny, mianowicie żyta, nieco ustąpiły; lecz w ogóle usposobienie pozostało stałe.

Na dzisiejszéj giełdzie naszéj notowano 1000 kilogramów (około 1786 funtów wiedeńskich) pszenicy na ten miesiąc 90 tal.; żyta na ten miesiąc 58 tal., na wrzesień-październik 57¼ tal., na październik-listopad 56½ tal., na listopad grudzień 55¾ tal., na grudzień-styczeń i na kwiecień-maj 56 tal.

Na targach naszych pszenica, mianowicie piękna, była po bardzo stałych cenach płaconą i tylko pośledniejsze żyto mniéj chętnego znalazło kupca. Jęczmień przy dobrym pokupie; owies obficie nawieziony; groch, wyka, łubin bez popytu; rzép przy cenach stałych.

Notowano:

Pszenicę, za 100 kilogramów białéj $7\frac{8}{15}$ do $9\frac{1}{5}$ tal., żółtéj $7\frac{1}{2}$—$8\frac{2}{3}$ tal.

Żyto za 100 kilogr. $5\frac{1}{2}$—$6\frac{1}{6}$ tal.

Jęczmień za 100 kilogr. $4\frac{3}{4}$—$5\frac{1}{4}$ tal.

Owies, za 100 kilogr. $3\frac{14}{15}$—$4\frac{1}{5}$ tal.

Groch, za 100 kilogr. $4\frac{1}{2}$—5 tal.

Wykę, za 100 kilogr. $3\frac{7}{12}$—4 tal.

Łubin, za 100 kilogr. żółtego $3\frac{1}{12}$—$3\frac{1}{4}$ tal., niebieskiego $2\frac{11}{12}$—$3\frac{1}{4}$ tal.

Rzép, za 100 kilogr. $9\frac{11}{12}$—$10\frac{7}{12}$ tal.

Rzépik, za 100 kilogr. $9\frac{1}{2}$—$10\frac{1}{6}$ tal.

Okowitę słabiéj; za 100 litrów (100 kw. polskich) 100 st. Trall. w miejscu na ten miesiąc $22\frac{1}{3}$ tal., na wrzesień-październik $20\frac{1}{3}$ t., na październik-listopad $18\frac{3}{4}$ tal., na listopad-grudzień $18\frac{3}{4}$ tal., na kwiecień-maj 19 tal.

Kurs banknotów austrjackich $91\frac{5}{8}$ tal. za 150 zła., banknotów rosyjsko-polskich $82\frac{1}{8}$ tal. za 90 rubli.

Bank rolniczo-przemysłowy
„Kwilecki, Potocki i spółka"
Filja wrocławska.

Wiadomości telegraficzne.

Lwów 28 września. Wyborcy izraelscy postanowili utrzymać kandydaturę Hönigsmanna na posła.

Berlin 28 września. Biskup warmiński jeszcze przed doręczeniem mu postanowienia ministerstwa wyznań odpowiedział na list Bismarka. W odpowiedzi téj oświadcza, że stoi bezwarunkowo na stanowisku jakie zajął w kwestji ekskomuniki.

Belgrad 28 września. Dziś ks. Milan w towarzystwie wszystkich ministrów przy huku dział i odgłosie wszystkich dzwonów kościelnych opuścił stolicę, aby się udać do Kragujewacu na otwarcie skupczyny.

Przegląd polityczny.

Już po zamknięciu ostatniego numeru doszła ze Lwowa nas wiadomość, że dr Wiktor Zbyszewski zrzekł się kandydatury swéj, w skutek czego komitet ściślejszy postanowił polecić wyborcom na posła p. Jasińskiego wiceprezydenta miasta Lwowa. Krok pana Zbyszewskiego zasługuje na wszelkie uznanie, gdyż wobec roznamiętnionéj agitacji wyborczéj, wobec wichrzycielstwa rozdającego hasło: niech każdy tak głosuje jak czuje i myśli, które mogłoby sprowadzić ponowne rozbicie głosów tylko ten krok p. Zbyszewskiego, który przy pierwszym wyborzę tak znaczną miał za sobą większość (1200 głosów) mógł zapobiedz powtórnemu rozbiciu się głosów.

Zwolennicy kandydatury p. Zbyszewskiego głosować teraz będą solidarnie na p. Jasińskiego, i tak zakończy się zapewne ten wybór posła lwowskiego, którego przebieg dał tak gorszący przykład niezgody i niesfornych kłótni.

Telegraf już zawiadomił, że rząd pruski powziął ważne postanowienie względem biskupa warmińskiego. Minister wyznań dr. Falk rozporządzeniem z dnia 25 b. m. zawiadomił biskupa, że rząd widzi się zmuszonym wstrzymać tymczasowo wypłatę pensji pobieranéj przezeń z sum państwowych. Starcie się, które do tego kroku doprowadziło, wypłynęło jak wiadomo, z publicznego ogłoszenia klątwy, którą biskup wbrew § 57 ogólnego prawa karnego II, 11, rzucił na doktorów Wollemana i Michelisa. Rząd wezwał naprzód biskupa Krementza, aby usunął sprzeczność, zachodzącą między użytym przezeń środkiem a ustawami krajowemi i zawiadomił o tém wiernych swojéj djecezji. Przytém rząd z góry zapowiedział, że jeżeli sprzeczność powyższa nie zostanie usuniętą, będą musiały zajść zmiany w dotychczasowych stosunkach państwowych z biskupem. Ale biskup nie przedsięwziął żadnego kroku dla zadośćuczynienia wymaganiu rządu. Wprawdzie w liście do ministra wyznań z d. 15 czerwca oświadczył, iż gotów jest zawiadomić swoją djecezję, że stosownie do dzisiejszego prawa państwowego i kościelnego, klątwa nie uwłacza obywatelskiéj czci Wollmana i Micheliesa i żadnych w ogóle następstw w używaniu praw cywilnych nie pociąga. Ale to proste zawiadomienie nie usunęłoby ani pokrzywdzenia na czci obywatelskiéj, którego wymienione osoby doznały w skutek publicznéj ekskomuniki, ani sprzeczności między postępowaniem biskupa a ustawami krajowemi i tém samém nie zadowolniłoby rządu. Biskup jednak nie wydał nawet owego zawiadomienia, chociaż po własnych swoich wywodach w liście do ministra, byłby musiał to uczynić. Skutkiem tego jest właśnie wstrzymanie temporaljów.

Czy nie lepiéjby postąpili dygnitarze kościelni w pruskim zaborze, gdyby już dali pokój dawno zardzewiałéj broni z arsenału kościelnego, a pilnowali godnie swych obowiązków patrjotyczno-obywatelskich? Biskup Kremenc, który tak gorąco żądał oglądać oblicze cesarskie w Malborgu, i dziś ustąpi rządowi — nie wątpimy o tém. Na cóż się niepotrzebnie popisywać z odwagą duchowną?

Wiadomość, którą liczne pisma berlińskie stanowczo zbijały, mianowicie że car zapewnił posła francuzkiego w Berlinie, iż nigdyby się na zjazd nie udał, gdyby nie był pewnym, że nie usłyszy tam ani jednego słówka nieprzyjaźnego Francji, tę wiadomość potwierdza dziś paryzki korespondent *Frankf. Ztg.* Donosi on, że ks. Orłow był jednym z pierwszych, którzy powitali Thiersa za jego powrotem do Paryża. Przy téj okoliczności powyższe słowa cara po raz trzeci usłyszano. Pierwszy raz doniósł o nich telegraf, drugi raz powtórzył je Thiers wobec radców miejskich w Havre. Obecnie zaś wypowiedział je Orłow samemu Thiersowi i nadał im tém większą wartość, że oświadczył, iż car sam kazał mu te słowa powiedzieć prezydentowi.

Bien public zamieszcza notę, zadającą kłamstwo pogłoskom dziennikarskim o przeniesieniu izby francuzkiéj z Wersalu do Paryża.

Moniteur universal pisze, jak następuje: „W porozumieniu się z prezydentem rzeczy pospolitéj p. Wiktor Lefranc wydał rozkaz, aby pilnie uważano na agitację tajemnych towarzystw w południowéj Francji. Rząd wie, że po wielu miastach, mianowicie w Tuluzie, Narbonnie i Nimes czerwoni republikanie całkowicie się zorganizowali i gotowi powstać za daném hasłem.

Ostatnie telegramy.

Paryż 28 września. *Patrie* donosi o rozmowie, jaka wczoraj miała miejsce między prezydentem rzeczypospolitéj francuzkiéj a znanym publicystą Eugenjuszem d'Arnoult. Thiers miał powiedzieć, że pragnie pokoju i tylko pokoju i że każdy w Europie tak samo myśli.

„Niemcy są ostatniém mocarstwem, któreby mogło myśleć o wznowieniu przeciw nam wojny. Niemieccy mężowie stanu uznają, że popełnili błąd, zabierając nam w szale zwycięztwa terytorjum nieniemieckie, bo to pozostanie na zawsze przyczyną słabości Niemiec.

„Austrja jest nam życzliwą, równie jak i my przejęci jesteśmy współczuciem dla tego dobrego i lojalnego narodu. Austrja wié, że przez 20 lat zwalczałem ową nieszczęsną politykę, która ją teraz osłabia.

„Przyjazne usposobienie Rossji jest nam znane i można polegać na jego szczerości.

„Włochy nie są i nie chcą być naszym wrogiem. Chociaż poza działalności pewnéj części rządu i pomimo osobistych przekonań króla włoskiego szerzą się w pewnych kołach fałszywe wyobrażenia a ztąd niechęci wzajemne wywiązaćby się mogły, przecież zdaje się, że ani to fałszywe wyobrażenia, ani wynikające z nich niechęci nie mogą wywrzeć szkodliwych skutków. Włosi nie mogą zapomnieć, że jesteśmy współplemieńcami.

„Odwetu nieuskutecznimy bronią, lecz twórczym duchem przemysłu".

Thiers wykazuje, że przemysł francuzki bynajmniéj nie upada. Przyznaje następnie, że się gorliwie zajmuje wojskiem, bo chce, by Francja miała armję, przewyższającą wszystkie inne, jeżeli już nie ilością, to jakością. Oświadcza on, że armja francuzka jest obecnie znakomitą.

Mając taką armję i dobre finanse nie potrzebuje się Francja niczego obawiać i może zupełnie bezpiecznie pracować nad swojem podniesieniem.

„Chcą, by się Francja znów stała najdzielniejszym, najżwawszym w pracy i najbardziéj poważanym krajem. Nikt nie może ręczyć za przyszłość; jeżeli jednak wbrew najszczerszéj woli rządu pokój zakłócony zostanie, nie będzie to już winą Francji. Nie chcę przez to powiedzieć, jakobym przewidywał podobne zdarzenie, wszystkie państwa potrzebują — więcéj może niż my — długiego pokoju, by się podnieść po uderzeniu sprawionem przez wstrząśnienie Francji.

„Pogłoski o przeobrażeniach i zmianach jakiegokolwiek bądź rodzaju są próżnym wymysłem. Europa jest, czem jest; nikt nie ma prawa w czemkolwiek ją zmieniać. Rząd rzeczypospolitéj jest rządem pokoju a pokój będzie tém trwalszym i pewniejszym, jeżeli armja, która mu ma zjednać poszanowanie, będzie co do jakości swojéj pierwszą między wszystkiemi innemi.

„Pragną pokoju nie z powodu słabości, bo nie jesteśmy słabi, ale dla tego, że wszystkim jest potrzebny i dla tego, że przez pokój chcą wrócić Francji za nie wiele lat to stanowisko w świecie — które wprawdzie na pewien czas utraciła którego jéj jednak żadna siła ludzka na zawsze odjąć nie może.

Paryż 29 września. Gambetta miał mowę w Grenoble, w któréj powiedział: Od 45 lat opiera się Francja o pewne warstwy społeczeństwa i to właśnie jest przyczyną wszystkich naszych nieszczęść.—Jemu podejrzaną się wydaje szczerość konserwatystów, którzy chcą utworzenia konstytucyjnéj i liberalnéj rzeczypospolitéj. Prawdziwi republikanie niech nie dowierzają téj komisji, ale przy przyszłych wykluczą wszystkich przewódzców stronnictw monarchicznych.

Londyn 29 września. Z Peru donoszą, że prezydent rzeczypospolitéj pilnie się stara o przeprowadzenie reform i oszczędności. Każdemu ministrowi przydano ciało doradcze, złożone z najznakomitszych mężów bez względu na to, do którego stronnictwa należą.

Sprawozdanie komisji o możności żądania zwrotu szkód przez poddanych angielskich powiada, że cudzoziemcy, bawiący dobrowolnie za granicą, nie mogą być w czasie wojny lepiéj traktowani, niż poddani państwa, w którym Anglicy przebywają.

Perpignan 28 września. Między wojskiem pod wodzą Baldricha a karlistami pod dowództwem Saballsa zaszła dość znaczna zmiana. Karliści zupełnie rozbici ratowali się ucieczką ku granicy.

Kursa. — Wiedeń 30 września, godz. 2. Srebro 108.—. — Akcje kredyt. 331.30.— Lombardy 208.70.— Losy 1860 r. 102.75. Losy 1864 r. 143.50.—Akcje franko-austr. 129.50.— Napoleony 8.75.— Akcje kol. galic. Karola Ludwika 235 25. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 157.50. — Akcje kolei północno-wschodniéj 163.—. — Akcje banku 876.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 168.—. — Renta w srebrze 70.30. — Obligi indemn. galicyjskie 78.50. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 218.—. — Akcje anglo-banku 316.—.— Akcje kolei rząd. 327.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 178.—. — Akcje kol. Rudolfa 176.50.—. Akcje kolei pardubickiéj 177.—. — Akcje kolei północ. 209.—. — Tramway 328.50. Akcje banku budowy 135.40. — Akcje kolei wschodniéj 132.—. — Akcje kolei alföldzkiéj 178.—. — Akcje banku anglo-węgierskego 112.50.— Ogólny austrjacki bank 254.—.

Usposobienie giełdy: brak pieniędzy.

Redaktor i wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

	płacą (złr. w. a.)	żądają (złr. w. a.)
KRAKOW 30 września.		
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 195	78 —	79 50
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —098	73 75	75 25
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —123	80 50	82 —
4% Listy zast. polsk. ser. 1 kupon ubiegły —107	93 25	95 —
4% Listy zast. polsk. ser. 2 kupon ubiegły —107	92 25	94 —
5% Listy zast. polsk. nowe kupon ubiegły — 134	92 50	94 50
4% Listy likwid. polskie kupon ubiegły —13[illegible]	77 —	79 75
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły — 048	89 —	90 50
6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły — 148	93 25	95 25
Akcje kolei warsz. wied.	97 50	99 50
„ „ Karola Ludw.	232 75	236 75
„ „ Czern.-Jassy..	156 —	159 —
„ banku dla h. i przem 80	— —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	96 —	99 —
Losy prem. węgierskie...	105 —	108 —
Losy 3% tureck. 400 fr...	77 —	79 —
Losy m. Stanisławowa....	25 50	27 50
Srebro nowe austryackie..	107 —	109 —
Srebro w kuponach	106 75	108 75
Srebro (obrączkowy rubel)	166 —	171 —
Ruble papier. rossyjskie ..	148 50	149 50
Talary pruskie	162 75	164 75
Dukat obrączkowy	5 17	5 27
20-frankówka	8 70	8 8[illegible]
Rumuńskie oblig. tal. 100	48 —	50 —
WIEDEN, 28 września.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	65 25	65 3[illegible]
„ „ w srebrze 5%	70 45	70 5[illegible]
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	338 —	339 —
„ „ 1839 ⅕ „ 100	338 —	339 —
4% rząd. 1854 „ „ 250	93 —	93 25
5% „ 1860 całe „ 500	102 75	103 —
„ „ 1860 ⅕ „ 100	123 —	123 50
Rząd. 1864.......100	143 50	143 75
Como Renten za 20.....	25 —	26 —
Węgier. poż. premiow. 100	105 25	105 5[illegible]
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	189 25	190 —
Clary..... „ 40 „ mk.	38 -	39 —
Donau Dampfschff. 100 „	98 50	99 5[illegible]

	płacą (złr. w. a.)	żądają (złr. w. a.)
Inspruku .. na 20 fl. wa.	29 —	29 2[illegible]
Keglewicza. na 10 fl. mk	17 50	18 50
Krakowskie na 20 „ wa	— —	— —
Ofen (Budy) „ 40 „ „	29 —	29 25
Palfy ..... „ 40 „ mk	26 50	27 50
Rudolfa ... „ 10 „ wa	15 25	15 75
Salm ..... „ 40 „ mk	40 —	41 —
Salzburga.. „ 20 „ wa	25 —	26 —
St. Genois „ 40 „ mk	29 75	30 25
Tryestu.... „ 100 „ „	117 50	118 50
„ „ 50 „ wa.	58 —	59 —
Waldstein.. „ 20 „ mk.	23 —	24 —
Windischgrätz. 20 „ „	24 50	25 —
Obligacje.		
Indemniz. bukow.... 5%	77 —	78 —
„ galicyjskie...	78 —	79 25
„ siedmiogrodzkie	79 25	79 75
„ węgierskie ...	80 50	81 25
Ind. węg. z klauz. 1867	79 25	79 75
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	105 25	105 50
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za fl 120 wa.	322 25	322 50
Anglo-hungaria „ 80 „	112 75	113 25
Boden Credit austr. 80 „	272 —	275 —
„ „ węg. 80 „	123 25	123 75
Creditanst. austr. 160 „	332 40	332 60
„ allg. ung. 120 „	143 —	143 50
Commissionsb. w. 140 „	131 —	132 —
Depositenbank „ 80 „	115 75	116 25
Esc. Ges. n. oest. 500 „	1025 —	1033 —
„ bank czeski 100 „	— —	— —
Franco austr.... 80 „	130 —	130 25
„ węgierskie 80 „	101 —	101 50
Galic. banku hip. 160 „	— —	— —
„ dla h. i prz. 80 „	— —	— —
„ Landsbk Lwów 50 „	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	254 50	255 —
Interventionsb. na 80 „	— —	165 —
Länderb. Verein.. 80 „	114 50	115 —
Nationalbank......... „	875 —	876 —
Ogólnego austrj. 200 „	254 —	255 —
Unionbank .. za 200 „	272 —	272 25
Vereinsbk austr. 80 „	169 75	170 —
Verkehrsbank .. 200 „	214 —	214 50
Wechslerbk wied. 80 „	319 50	320 —
Wechslstub Gesel. 80 „	182 —	182 50
Wien. Bnk Verein 80 „	366 —	368 —
„ Cassa-Verein 80 „	107 —	108 —
Akcje kolei:		
Arcyks. Albrechta. 200 wa.	178 —	178 50

	płacą (złr. w. a.)	żądają (złr. w. a.)
Alföld Fiume w. a. 200 sr.	178 50	179 —
Böhm. Nordbahn 150 wa.	— —	— —
„ Westbahn 200 „	— —	— —
Dniestrzańska fl. 200 sr.	132 75	133 25
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	— —	140 —
„ „ L. B. 200 „	150 —	152 —
Elisabeth .... 200 mk.	250 25	250 75
„ Linz Budw. w. a. 200 sr.	214 —	215 —
Eperies-Tarnow 200 „	— —	— —
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2095 —	2100 —
Franc. Józefa w. a. 200 sr.	223 —	224 —
Fünfkirch. Bárcs 200 „	183 50	184 25
Gal. Karl Ludw. 210 „	235 —	235 50
Graz-Köflach górn. 200 „	635 —	367 --
„ „ II emisji 80 „	176 —	180 —
Kaschau Oderberg 200 wa.	194 —	194 50
Lemb. Czern. Jassy 200 „	158 —	158 50
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	139 50	140 50
„ na 126 srbr. 80 wa.	— —	— —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	213 75	214 25
„ lit. B. „ 200 „	183 50	184 —
Ostrau-Friedland 200 „	— —	— —
Praga-Dux „ 150 „	107 50	108 50
Rudolfbahn „ 200 „	175 75	176 25
Siebenbürger I. „ 200 sr.	178 25	178 75
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	326 —	327 —
„ II emisji 80 „	— —	— —
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	208 70	208 90
Süd-nord Verbind. 200 mk	177 —	177 50
Suez-Canal-Ges. fr. 500	— —	— —
Theissbahn ...... 200 wa.	249 75	250 25
Tramway wied. .. 200 „	329 50	330 —
Turnau-Kralup-Prag 200 „	— —	— —
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr	— —	— —
„ Nordostbh. wa. 200 „	163 —	163 50
„ Ostbhn (500 fr) 200 „	132 25	132 50
„ Westbahn... 200 „	177 —	177 50
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 80	137 75	138 —
„ Wied. ... 80	224 —	224 50
Bauverein „ 100 „	55 80	56 —
Forstprodukte 200	— —	— —
Hüttenberger Eis. 200 „	— —	— —
Inneberg hut 140	210 50	211 —
Kałusza 200	— —	— —
Masz. cegiel. wied... 200	— —	— —
„ i bud. lwow. 100	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 100	92 50	93 50
Parcelacyjne galic.... 100	— —	— —
Schlöglmühle Pap... 100	119 50	120 —
Wied. parcelacyjne.. 100	113 —	113 50

	płacą (złr. w. a.)	żądają (złr. w. a.)
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr.	100 75	101 —
„ „ 33 lat los 5% wa.	88 —	88 50
„ „ gm. 40 „	86 25	86 75
Centr. Bd. Cred. 40 5½%	94 75	95 25
„ „ 20 .. 6%	95 75	96 25
Galic. Tow. kred. ... 4%	— —	— —
„ „ „ ... 5%	80 50	81 50
„ Banku Hyp. ... 6%	89 50	89 80
„ Bank. Włoś.... 6%	94 25	95 —
Nationalbank m. k.. 5%	— —	— —
„ w. a... 5%	90 40	90 60
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	94 25	94 75
„ „ 50 „ 5½	92 —	92 50
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ „ 10 5%	— —	— —
„ „ „ 35 „ 5%	88 —	88 50
„ Rentenbank 36 5½	— —	97 50
„ „ 36 5½	85 50	86 —
Sparkasse I anstr. 30 5½	98 —	100 —
„ „ „ 32 5½	96 —	96 50
Węg. tow. kred.... 5½%	87 75	88 —
Wien. Hyp. Kasse 5½	95 —	96 50
Obligi pierwszeństwa:		
Arcyks. Albrechta. 100 wa.	93 90	94 1[illegible]
Alföld Fiume 5% sr.	92 50	93 —
Bauges. allg. östr. 5% sr.	93 —	93 75
„ Wien. 6% „	— —	— —
Dniestrzańskie ... 5% „	78 —	78 50
Dux-Bodenb. 1871 5% „	90 50	91 —
Elisabeth .... 5% „	92 40	92 6[illegible]
„ emisja 1862 5% „	91 —	91 50
„ (Linz-Budweis) 5% „	100 25	100 7[illegible]
„ „ em. 1870 5% „	— —	102 —
Ferd. Nordbh m. k. 5%	89 —	89 5[illegible]
„ „ w. a. 5%	87 —	— —
„ „ „ 5% sr	100 70	101 1[illegible]
Franz. Josef „ 5% „	99 90	100 2[illegible]
Fünfk.-Bárcser.. 5% „	— —	— —
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	— —	102 —
„ II. em. „ 5% „	97 —	97 50
„ 1871. III. „ 5% „	94 75	95 25
Hüttenb. Eisen-Gew. 5% „	84 —	84 50
Inneberger „ 5% „	83 90	84 1[illegible]
Kasch. Oderb. „ 5% „	— —	94 —
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	— —	78 —
„ II. 1867 „ 5% „	— —	— —
„ III. 1868 „ 5% „	79 75	80 25
„ IV 1872 „ 5% „	— —	80
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	87 75	88 2[illegible]

	płacą (złr. w. a.)	żądają (złr. w. a.)
Oest. Ndwstb w. a. 5% sr.	97 80	98 10
Rudolfbahn „ 5% „	93 75	94 —
Siebenbür. I. „ 5% „	90 25	90 50
Südbahn (Lombardy) „	11 75	112 —
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	— —	99 —
Theissbahn 5% sr.	— —	— —
Węg. gal. Łupk. 5% „	— —	88 —
„ Nrdost 300 5% „	— —	87 50
„ Ostbhn 300 5% „	78 15	78 35
„ Westbahn 5% „	90 —	90 25
Weksle na 3 miesiące.		
Frankfurt skont. 5%	91 90	92 —
Hamburg „ 4½ „	80 35	80 35
Londyn „ 4 „	109 —	109 10
Paryż „ 5 „	42 60	42 60
Monety:		
Dukat ważny	5 26	5 27
20 frank. austr.	— —	— —
„ francuz.	8 75	8 76
Srebro	108 —	108 25
Talar pruski	163 25	163 50
LWOW 27 września.		
Akc. banku hip. gal. 16	228 50	230 —
„ „ krajow. 100	— —	88 —
Listy zast. galic....5%	81 —	82 —
„ „ „ ...4%	74 50	75 25
„ . banku hip. 6%	89 25	89 75
„ „ włościań 6%	94 —	94 50
Obligi ind. galicyj. 5%	78 60	79 40
Półimperjał ros.	8 85	9 —
Rubel srebrny obrączk.	1 65	1 76
„ . papier.	1 48	1 50
WARSZAWA 20 wrześ.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 36	7 38
„ Paryż 300 fr. 10 d.	87 30	87 60
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	99 30	99 60
Akcje kol. warsz.-wied.	98 50	99 50
„ „ warsz.-bydg.	75 —	— —
„ „ warsz.-teresp	120 —	— —
Listy zast. serji 1.. 4%	94 80	95 10
„ „ „ 2.. 4%	93 50	93 80
kupon ubiegły	— 97	— —
„ „ nowe.... 5%	93 50	93 90
kupon ubiegły	1 22	— —
„ likwidacyjne.. 4%	77 75	78 —
kupon ubiegły	1 21	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Stacje.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł.
w *Krakowie:* lwow.	11.13	—	—	3.18
„ „ pospi.	—	9.35	7.33	—
„ „ miesz.	—	n.10.36	5.39	—
„ wielicki]...	11.30	11.—	6.54	8.15
„ wiedeński..	5.46	3.30	9.45	9. 8
„ pospiesz.	7.30	—	—	8.18
„ mieszany	10.10	—	11.59	—
„ na Oświę. wroc.	—	—	—	3.28
„ do Wrocł. mysł.	—	—	—	—
„ warszawski	8. 2	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n12.26	2.—
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„ „ miesz.	—	5.68	—	5.38
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski {	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— --
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.24
w *Przemyślu:* krakowski	5.	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski {	— —	6.39 10.48	— —	6.29 10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki ..	8.52	n.11.50	2.50	n.7.38
„ czerniow..	10.49	10.20	—	—13
w *Brodach:* lwowski..	p. 3.23	10.50	3.23	12.—
w *Tarnopolu:* lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	4.—
w *Podwołoczyskach* lwo.	11.—	6.40	7.47	1.—
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7. —	9.—
w *Mysłowicach:* krak..	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak....	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak.... {	8.—	5.— 3.39	3.— 4.05	7.31 —

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie o 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., idącego o 12 m. późniéj od krakowskiego.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy tak licznie odprowadzając w dniu wczorajszym ciało ś. p. Anny z Jennych Goeblowéj na miejsce wiecznego spoczynku, dali nam przez to dowody swego współczucia — jako też członkom Towarzystwa „Muzy“, którzy swym mistrzowskim śpiewem zakończyli ten smutny obrządek, składamy niniejszém najserdeczniejsze podziękowanie.

Kraków, d. 30 września 1872 r.

Familia Goebel.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.